

ELŻBIETA KACZYŃSKA

O DROBNOMIESZCZAŃSTWIE ZIEM POLSKICH
W XIX I NA POCZĄTKU XX W.

Trudno orzec z całą pewnością, kiedy pojawiło się pojęcie „drobnomieszczaństwo”, będące określeniem wartościującym. Pierwotną jego formą był termin „małomieszczaństwo”, który powstał zapewne dla nazwania ludności zamieszkującej małe miasteczka. Jednak już w końcu XVIII w. „mieszczankiem” lub „mieszczaninkiem” nazywano ubogiego mieszczanina, zaś słowo „mieszczak” było jego zgrubiałym i pogardliwym określeniem. Zewnętrzna charakterystyka „małomieszczanina”, narysowana w połowie XIX w. przez Walerego Łozińskiego, wykracza poza ramy charakterystyki mieszkańca małego miasta i ma cechy oceny środowiska społecznego. W latach osiemdziesiątych XIX w. już często pisano o „małomiejskim charakterze”, o „małomiejskich pannach”, „lwach” lub „kołtunach” małomiejskich. Terminu „małomieszczaństwo” używał Stanisław Kempner w książce wydanej w 1920 r. i miał on na myśli przedstawicieli niższych warstw miejskich z różnych miast, w tym i z Warszawy¹.

Współczesnego znaczenia nabiera pojęcie „małomieszczaństwo”, coraz częściej zastępowane przez „drobnomieszczaństwo”, od schyłku XIX w., kiedy na warstwy średnie, w pozytywistycznym znaczeniu „pożyteczne”, szturm przypuściła Młoda Polska². Nie był to zresztą nurt wyłącznie polski — we wszystkich krajach wyrosłych w kręgu kultury zachodnio-europejskiej na przełomie XIX i XX w. zaznaczył się kryzys ideologiczny i stare ideały mieszczańskie, kształtujące się od czasów reformacji, stały się obiektem ataku filozofów i przedstawicieli modernizmu w kulturze. W XIX w. rozwój nauki i przemysłu, wzbogacenie się burżuazji i zdobycie przez nią władzy, awans proletariatu, rozpowszechnienie oświaty były tłem i bodźcem dla optymistycznych wizji świata: pozytywistycznej wiary we wszechmoc rozumu, mitu pokoju, porządku, dobrej organizacji życia, komfortu i zamożności. Mawiano, że najuboższa szwaczka zajmowała się kalkulowaniem oszczędności. Wprawdzie wizje te były mącone bądź to przez klerykalne kłótnie we Francji, bądź przez aferę Dreyfusa, wojny burskie i powstanie bokserów w Chinach czy też przez wstrząsające państwami (jak np. w Niemczech w 1888 r.) strajki proletariatu fabrycznego, jednak przeważała wiara w postęp i w możliwość rozwiązania konfliktów w miarę postępu oświaty i parlamentaryzmu. Należało walczyć o upowszechnienie największych cnót mieszczaństwa:

¹ W. Łoziński, *Zaklęty dwór*. Warszawa 1952, s. 154; S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, wyd. 2. Lwów 1854 — Warszawa 1951, t. III, s. 103; *Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego, t. II. Warszawa 1960, s. 371—372, t. III, 1962, s. 416—417; *Dzieje gospodarze Polski porozbiorowej w zarysie* pod red. S. A. Kempnera, t. I. Warszawa 1920, s. 321—322.

² M. Ossowska, *Moralność mieszczańska*. Łódź 1956, s. 45.

pracowitości, oszczędności, rzetelności, doskonalenia się w zawodzie, zdobywania wiedzy i kierowania się rozsądkiem. Tymczasem świat był podminowany; tymi, którzy najwcześniej wyczuli nadchodzącą groźbę wojny wraz z jej konsekwencjami byli artyści i literaci. Zaczęli oni poddawać w wątpliwość dotychczasowe dogmaty, podważać zasady i głosić, że żadna ze zdobyczy XIX w. nie zdołała rozwiązać podstawowych problemów bytu ludzkiego³. Przede wszystkim przystąpiono do walki ze wszystkim, co uznano za mieszczańskie. Jest jednak rzeczą interesującą, że na ogół owej „mieszczańskości” nie zarzucano przedstawicielem wielkiego kapitału, lecz solidnym, ale średniozamożnym lub nawet bardzo skromnym kupcem, właścicielom małych fabryczek, aptekarzom czy drobnym rentierom. Ich to miał na myśli autor symbolicznego dla tej epoki *Próchna*, każąc jednej z postaci odegrać małą scenę w kawiarni: „ujrzał kilka sztywnych pańienek w atłasach, co sznurując usta zerkały boczkiem na pannę Lili i towarzyszki. Pociągnął nosem z aktorską, skrzywił się i zmrużył oczy. — Mieszczaństwo czuje! — rzekł uderzając się po nosie”⁴. Bogaty mieszczanin prowadził już nader wyrafinowany styl życia, mógł imponować kulturą lub wiedzą, dlatego wkrótce główny atak skoncentrował się na drobnomieszczaństwie. Zarzucano mu — jak pisze Maria Ossowska — mierność aspiracji, zamykanie oczu na rozkosze życia, brak wrażliwości na piękno, zamiłowanie wyłącznie do rzeczy trwałych, kołtuństwo, filisterstwo, handlowanie uczuciami, kupiecki stosunek do małżeństwa i życia rodzinnego, skąpstwo, ciasny pogląd na świat itd. Drobnomieszczanin miał „duszę w sznurówce” lub „żabie serduszko”⁵. W cytowanej już powieści znajdujemy monolog: „wierz mi pan, stokroć gorzej nie pijac, nie szaleć, nie umieć stawiać życia na jedną kartę [...] z takim sercem żaby gorzej żyje się na świecie — żadne uczucie już się w nim nie zmieści [...] W żabich serduszkach nie zmieściło się umiowanie społeczne [...] zaledwie wciśnię się w nie doktryna. I oni, oni to właśnie każą nam wierzyć w ideały [...] Przy każdym rozdrożu stoi taki właśnie drab z maczugą w ręce i woła: idź tą drogą, a nie, to po pysku!”. W skarykaturowanej formie Waclaw Berent przedstawia aspiracje drobnomieszczaństwa w *Fachowcu*: „Rozsądniej porzucić marzenia o politechnice, uniwersytecie i wziąć się teraz do ślusarstwa [...] uczonych i poetów mamy, chwała Bogu, aż za dużo, ale fachowców panie, fachowców!”⁶.

Drobnomieszczaństwo — to mało sprecyzowana pod względem zawodowym i majątkowym grupa ludzi, charakteryzująca się określonymi poglądami i stylem życia. W dużym przybliżeniu styl życia szedł na ogół w parze z fortuną, ale dość łatwo możemy zaobserwować, że mimo równych fortun przedstawiciele wolnych zawodów lub wyżsi urzędnicy państwowi prowadzili życie na wyższej stopie niż sklepikarze. Wykazała to także Adeline Daumard opisując burżuazję paryską pierwszej połowy XIX w. O odrębnym stylu życia i gospodarowaniu drobnomieszczaństwa pisał także Janusz Żarnowski⁷. Drobnomieszczaństwo będzie więc warstwą wyodrębnianą na podstawie kryterium prestiżu, czyli swoistego od-

³ R. M. Alberès, *L'Aventure intellectuelle du XXe siècle*. Panorama des littératures européennes 1900—1959, n. éd. Paris 1959, s. 90 i n.

⁴ W. Berent, *Próchno*. Warszawa 1956, s. 109.

⁵ Ossowska, op. cit., s. 45—61.

⁶ Berent, op. cit., s. 66—67; W. Berent, *Fachowiec* [w:] *Pisma* t. I. Warszawa 1933, s. 25—26.

⁷ A. Daumard, *La bourgeoisie parisienne de 1815 à 1848*, 2 éd. Paris 1963; J. Żarnowski, *Spółczeństwo Polski międzywojennej*. Warszawa 1969.

bicia w świadomości społecznej uwarstwienia klasowego i stosunków ekonomicznych⁸. Przedmiotem badania byłoby więc to, co w danym czasie i na danym terytorium sądzi się powszechnie o uwarstwieniu i o miejscu drobnomieszczaństwa w tym uwarstwieniu. Mamy tu na myśli zarówno poglądy różnych warstw o drobnomieszczaństwie, jak i poglądy o sobie tych ludzi, których do drobnomieszczaństwa zaliczymy. Społeczna ocena roli i miejsca jakiejś grupy w hierarchii „honoru” jest czynnikiem tym ważniejszym, że determinuje ona zachowanie się członków tej grupy: sposób wykorzystywania nadwyżki ekonomicznej (dochodu), polityczną i ideologiczną działalność, szanse życiowe i ruchliwość społeczną, tak jak dążenie do zmiany zajmowanego — albo przypisywanego grupie — miejsca w społeczeństwie. Pod wpływem wyobrażeń o swojej pozycji, pod wpływem zadowolenia lub niezadowolenia z niej tworzą się kręgi towarzyskie, grupy nacisku, partie polityczne itd.

Zastosowanie kryterium prestiżu pozwala na rozwiązanie trudności wynikających z nakładania się na strukturę klasową lub zawodową, majątkową itp. różnicowania etnicznego, wyznaniowego czy też innych specyficznych czynników. Kryteria prestiżu mogą być odmienne w poszczególnych społecznościach lokalnych, w różnych krajach i okresach, zwłaszcza wówczas, gdy brak systematycznej komunikacji między regionami (i masowych źródeł przekazu) i z tego powodu ujednocianie kultury następuje powoli. Zupełnie inny typ uwarstwienia można odkryć w małych miasteczkach znajdujących się w stanie stagnacji, a inny w aglomeracjach przemysłowych typu Chorzowa, Bytomia i Katowic, inny wreszcie w Warszawie. Przykładów różnicowania terytorialnego dostarcza także porównanie Wielkopolski z Królestwem Polskim lub Galicją. O ile można sądzić z dotychczasowych badań, to mieszczaństwo Poznańskiego różniło się od pozostałych składem, przeciętnym poziomem zamożności, stylem życia, tradycjami, kulturą, a także wpływem na politykę i postawy ideowe ludności tej prowincji. Odrębność tę dostrzegał — w odniesieniu do dwudziestolecia międzywojennego — Janusz Żarnowski, pisząc o drobnomieszczaństwie wielkopolskim jako o warstwie zintegrowanej, wnoszącej pozytywne wartości kulturowe, w odróżnieniu od drobnomieszczaństwa pozostałych terenów. To ostatnie było bardzo heterogeniczne, zasilane licznymi elementami zdeklasowanymi i nowymi w jego

⁸ Propozycję takiego punktu wyjścia dla przyszłych badań starałam się szerzej uzasadnić w pracy: *Drobnomieszczaństwo polskie w XIX i na początku XX wieku. Problemy dyskusyjne i trudności badawcze* [w:] *Spółczeństwo polskie XVIII i XIX wieku. Studia o uwarstwieniu i ruchliwości społecznej* pod red. W. Kuli i J. Leskiewiczowej, t. V. Warszawa 1972, s. 235—271. Teoretyczne problemy stratyfikacji poruszone są w licznych pracach socjologicznych m. in.: Z. Bauman, *Zarys socjologii. Zagadnienia i pojęcia*. Warszawa 1962; *Class, Status and Power. A Reader in Social Stratification*, ed. R. Bendix and S. M. Lipset. Glencoe (1957); G. Gurvitch, *Le concept de structure sociale*. „Cahiers Internationaux de Sociologie” 1955, vol. XIX, s. 3—43; J. Hochfeld, *Studia o marksowskiej teorii społeczeństwa*. Warszawa 1962; S. M. Lipset, R. Bendix, *Ruchliwość społeczna w społeczeństwie przemysłowym*, tłum. z ang. A. Gella. Warszawa 1964; A. S. Lynd, H. M. Lynd, *Middletown. A Study in Contemporary American Culture*. New York 1929 Harcourt, Brace and Co.; S. Ossowski, *Struktura klasowa w społecznej świadomości*. Łódź 1957; *Problèmes de stratification sociale. Actes du Colloque International* (1966), red. R. Mousnier. Paris 1968 Presse Universitaire de France; S. Rychliński, *Zależność procesów demokracji kultury od dynamiki społecznej*. „Przegląd Socjologiczny” 1959, nr 1, s. 10—63; tenże, *Rodzaje drabiny społecznej*. „Przegląd Socjologiczny” 1939, t. 7, s. 193—210; tenże, *Warstwy społeczne*. „Przegląd Socjologiczny” 1946, t. VIII, z. 1—4, s. 171—184; J. Szczepański, *Elementarne pojęcia socjologii*. Warszawa 1970; W. Weśłowski, *Studia z socjologii klas i warstw społecznych*. Warszawa 1962.

składzie, a w całości przedstawiało sobą obraz niskiego poziomu kultury i wykształcenia⁹.

Nieuchronnym zjawiskiem jest „mutacja” grup społecznych w miarę upływu czasu. W przeciągu paru pokoleń zachodzą na ogół nowe konfiguracje, które powodują, że dana grupa tylko częściowo przypomina swym składem to, czym była w początkowej fazie, a w konkretnych warunkach proces przemian może przebiegać w ciągu jednej generacji. Nie mniej jednak zbiorowość społeczna nie jest prostą sumą jednostek i dlatego grupa o przeobrażonym składzie pozostaje tą samą grupą w sensie społecznym. Najbardziej znanym zjawiskiem jest zmiana składu warstw „średnich” polegająca na stopniowym kurczeniu się grupy rzemieślników i dynamicznym rozwoju „białych kołnierzyków”. Oprócz tego znamienne jest wytwarzanie się „lumpenburżuazji”, którą można rozpatrywać bądź jako drobnomieszczaństwo, bądź jako oddzielną warstwę. Obydwa zjawiska obserwowane są we wszystkich niemal krajach, a na ziemiach polskich ich oznak można się dopatrzeć już w XIX w.

Drobnomieszczaństwo w potocznym znaczeniu i swej społecznej istocie to bardziej mentalność niż konkretna i dająca się policzyć grupa ludzi. Mankamentem takiego sformułowania jest duża płynność granic między tym, co nazwiemy z jednej strony „mieszczańskością” bądź kulturą burżuazyjną, a z drugiej strony — kulturą ludową lub proletariacką. Skądinąd nadmierne uściślanie kryteriów podziału prowadzi często do zniekształcania rzeczywistości. Ponieważ jesteśmy skłonni zwykle do posługiwania się dla wygody raz już dokonаныmi klasyfikacjami, taki niedoskonały a sztywny model utrwała się i petryfikuje tym razem w naszej świadomości. Łatwo wówczas pomieszać symbole z symbolizowaną rzeczywistością, a jednocześnie stworzyć pozory rzekomej „obiektywności” kryteriów. Lepiej zgodzić się na wieloznaczność pojęć niż formalizować terminologię, pozabawiając język niezbędnej elastyczności i w rezultacie — zubożyć go. Ponieważ jednak mentalność drobnomieszczańska jest charakterystyczna dla pewnych grup ludności realnie występujących w społeczeństwie, trudno oceniać jej wpływ i zasięg bez zbadania, jakie to grupy i jak liczne mogły być wyrazicielami tej mentalności.

Przypisuje się na ogół, że klasy są grupami wyróżnionymi na podstawie stosunku do podstawowych środków produkcji (bądź też na podstawie wielkości osiąganego dochodu), zaś warstwy społeczne są rezultatem odzwierciedlenia struktury klasowej w społecznej (grupowej) świadomości. Warstwy wyrażają to, co ludzie myślą na temat podziału klasowego i stopnia „ważności” danej klasy, choćby taka niższość lub wyższość kolejnych szczebli hierarchii społecznej była urojona (to znaczy rozmaicie interpretowana przez różne grupy ludzi). Podział na warstwy jest uwarunkowany podziałem na klasy, ale klasy i warstwy nie muszą całkiem pokrywać się ze sobą, bowiem na pojęcie warstw składa się szereg dodatkowych czynników (poza własnością środków produkcji lub wielkością dochodu), jak wykształcenie, udział we władzy, narodowość i wyznanie,

⁹ Cz. Łuczak, *Położenie ekonomiczne rzemiosła wielkopolskiego w okresie zaborów 1793—1918*. Poznań 1962; tenże, *Polityczna działalność rzemiosła wielkopolskiego w okresie zaborów 1793—1918* pod red. Z. Grota. Poznań 1963; o różnicach terytorialnych wspomina też R. Czepulis-Rastenis, *Uwarstwienie społeczne Królestwa w świadomości współczesnych* [w:] *Spółczeństwo Królestwa Polskiego. Studia o uwarstwieniu i ruchliwości społecznej* pod red. W. Kuli, t. I. Warszawa 1965, s. 366—368 oraz Żarnowski, op. cit., s. 137 i inne.

waga wykonywanego zawodu w konkretnych warunkach historycznych itp. Drobnomieszczaństwo składałoby się głównie z części klasy wytwórców drobnotowarowych i marginalnie — z części klasy kapitalistów i z części klasy proletariatu. Wśród drobnomieszczaństwa znajdziemy „dorobkiewiczów”, którzy osiągnęli dochody właściwe burżuazji, ale na skutek ludowego pochodzenia i pospolitych nawyków nie są do niej włączeni; znajdziemy także mieszczaństwo deklasujące się i żyjące ze sprzedaży najmniej siły roboczej, ale jeszcze kultywujące tradycje swego stanu. Tak np. część robotników w Królestwie Polskim w XIX i w początkach XX w. uporczywie broniła swych tradycji rzemieślniczych, należała do cechu lub używała nazwy „zespół fabryczny” i miała aspiracje usamodzielnienia się w dogodnym momencie.

Przedstawiciele sektora drobnotowarowego to wszyscy ci, którzy zajmują miejsce pośrednie w dychotomicznym marksistowskim schemacie klas w epoce kapitalizmu. Schemat ten polega na przeciwstawieniu sobie tych, którzy pracują — tym, którzy nie pracują (w umownym tego słowa znaczeniu), tych, którzy nie posiadają podstawowych środków produkcji — tym, którzy je posiadają, i tych, którzy sprzedają swoją siłę roboczą — tym, którzy korzystają z najmniej siły roboczej. Producenci drobnotowarowi sami pracują, ale zarazem są właścicielami środków produkcji i niekiedy zatrudniają, a niekiedy nie zatrudniają najmniej siły roboczej. Do takiej grupy zaliczają się zarówno kupcy, rzemieślnicy, drobni przedsiębiorcy, jak i chłopci. Pojęcie drobnomieszczaństwa odnosiłoby się więc do tej części producentów drobnotowarowych, którzy utrzymują się z pracy pozarolniczej. Drobnomieszczaństwo jest jednak warstwą szerszą od owej części producentów drobnotowarowych, bowiem można zaliczyć do niego także wszelkie grupy pośrednie nie mieszczące się w podstawowych klasach ludności. Będą to niższe grupy pracowników umysłowych: niższych urzędników i funkcjonariuszy, nauczycieli szkół elementarnych, pisarzy (w urzędach), służby felczersko-weterynaryjnej, fryzjerów i cyrulików, część aptekarzy itp. Grupy te Ryszarda Czepulis słusznie wyłączyła z pojęcia inteligencji¹⁰. W ten sposób zakres pojęcia „drobnomieszczaństwo” zbliża się do zakresu pojęcia „warstwy średnie” — drobnomieszczaństwo mieści się w granicach warstw średnich, ale ich całkowicie nie wypełnia. Poza drobnomieszczaństwem do warstw średnich można zaliczyć inteligencję, czyli — zgodnie z enumeracją przyjętą przez Ryszardę Czepulis — średnich i wyższych urzędników rządowych, wykwalifikowanych urzędników prywatnych, nauczycieli szkół średnich i wyższych, prawników, lekarzy, techników, agronomów, naukowców, literatów, muzyków i malarzy, średnie i wyższe duchowieństwo, byłych oficerów wojsk polskich i część ziemiaństwa. Liczebnie i funkcjonalnie podstawę warstw średnich i zarazem drobnomieszczaństwa będą stanowili rzemieślnicy i osoby trudniące się handlem, przeważnie detalicznym; ich też możemy stosunkowo najłatwiej uchwycić w trakcie badań źródłowych. Poza tym na ziemiach polskich w drugiej połowie XIX w. i na początku XX w. drobnomieszczańinem można nazwać właściciela niewielkiego zakładu przemysłowego, liweranta współpracującego z zarządem miasta, z wojskiem lub przemysłem (np. dostawcę furmanek dla transportu prze-

¹⁰ R. Czepulis-Rastenis, „Klasa umysłowa”. *Inteligencja Królestwa Polskiego 1832—1862*. Warszawa 1973, s. 66—67; jak opisuje K. Szaniawski (Junosza) w jednym magazynie mód klientkami były żony i córki urzędników kolei warszawsko-wiedeńskiej, właścicielka zakładu węgla lub sklepiku (K. Szaniawski, *Córeczki Pani Maciupskiej* [w:] *Wybór Pism* t. I. Warszawa 1891).

mysłowego), kramarza, sklepiarza, straganiarza, doróżkarza, stróża nieruchomości, woznego w urzędzie lub sądzie, rzemieślnika, subiekta, kamerdynera, stangreta, kucharkę i pokojówkę w większym domu, niższego urzędnika i nauczyciela, weterynarza, felczera, akuszerkę, cyrulika i dentystę, funkcjonariusza na kolei lub na poczcie, aptekarza i prowizora aptecznego, a także nieraz majstra lub nawet wykwalifikowanego robotnika fabrycznego w zależności od wielkości i typu zakładu oraz miejscowości, w którym on się znajduje (tak np. krakowskich i lwowskich intro-ligatorów wszystkich chyba można zaliczyć do drobnomieszczaństwa niezależnie od tego, czy któryś z nich był przedsiębiorcą, czy zatrudnionym przez przedsiębiorcę). Nie wymieniamy tu celowo kupców, bowiem termin ten miał w XIX w. w Królestwie Polskim ścisłe stanowe znaczenie i obejmował wyłącznie osoby należące do zgromadzeń i płacące odpowiednie podatki. Podatki te były na ogół na tyle wysokie, że nie popełnimy wielkiego błędu zaliczając wszystkich kupców (jako kategorię stanową i statystyczną w dokumentacji rosyjskiej) do burżuazji. Do drobnomieszczaństwa można jeszcze włączyć wiele innych profesji bądź też spierać się o wyłączenie z jego szeregów którejs z tu wymienionych — ale nie chcemy w tym miejscu wyznaczać ścisłe określonej grupy, lecz zaproponować wstępną i możliwie szeroką płaszczyznę badań. W zależności od struktury społecznej występującej na danym terytorium i w określonym czasie wyliczenie to może być powiększane lub rozszerzane. Zwłaszcza pozostanie dyskusyjne rozgraniczenie drobnomieszczaństwa od warstw społecznie z nim sąsiadujących. Dodajmy, że sklep detaliczny nie jest równy sklepowi detalicznemu: jeden z nich może być usytuowany w centralnym, handlowym punkcie miasta, drugi na peryferiach zamieszkałych przez ubogą ludność, w obu natomiast może być zatrudniona ta sama liczba subiektów.

Nie wydaje się celowe dążenie do ścisłego zaszeregowania rozmaitych grup marginalnych, aby nie stracić z oczu ciekawego zjawiska społecznego. Socjologowie poświęcają wiele uwagi grupom marginalnym z tego powodu, że stanowią one zespół ludzi żyjących w kulturze-hybrydzie i oscylują między dwiema wyraźniej określonymi warstwami. Są odpychane przez te warstwy i przez to podatne na procesy alienacji. Wspominaliśmy też o możliwości — a czasem o potrzebie — wyodrębnienia lumpenburżuazji, nazywanej często taką właśnie grupą marginalną. Lumpenburżuazja charakteryzuje się szczególnie niskim poziomem dochodów i kultury, niższym niż drobnomieszczaństwo poziomem oświaty (nie występuje w jej szeregach dążenie do doskonalenia zawodu i zdobywania wiedzy, ale raczej pogarda dla nauki), małostkowością, nasilonym wyzyskiem w ramach własnej rodziny, frustracją młodych pokoleń. W Polsce międzywojennej — według cytowanej już pracy Janusza Żarnowskiego — specyficzną cechą lumpenburżuazji był brak tradycji, dążenie do szybkiego dorobienia się za wszelką cenę, wrogość wobec państwa i jego aparatu, wobec ustawodawstwa socjalnego, klerykalizm i szereg rozmaitych poglądów i sposobów zachowania się, tworzących razem szczególną strukturę subkultury. W Stanach Zjednoczonych na lumpenburżuazję składają się właściciele licznych drobnych firm o dużej „śmiertelności”. Firmy te na ogół nie zatrudniają najemnych pomocników a jedynie korzystają z pracy rodziny właściciela, tak że życie ekonomiczne zbiega się z życiem rodzinnym. To ostatnie musi się więc charakteryzować silnym paternalizmem i presją wywieraną przez ojców na dzieci, które w miarę dojrzewania ulegają frustracji. O ile warstwy średnie w Ameryce w XIX w. wyróż-

niały się przymiotami, o tyle taką lumpenburżuazję XX wieku charakteryzuje zacofanie, niski poziom wykształcenia, mimo oszczędności i pilności — poczucie niepewności i zagrożenia, stąd — agresywność, ale i klerykalizm (bądź podatność na wpływy rozmaitych sekt) ¹¹.

W XIX w. lumpenburżuazję zasilalo przede wszystkim rozkładające się rzemiosło. Wiele wiadomości na ten temat zawierają prace Wernera Sombarta, który obserwował proces przeobrażeń rzemiosła niemieckiego w XIX w. W procesie pauperyzacji rzemieślników rosła liczba majstrów nie zatrudniających w ogóle uczniów lub czeladników — w Niemczech w końcu XIX w. tacy majstrowie stanowili 55% ogólnej liczby majstrów. Coraz więcej zakładów rzemieślniczych popadało w zależność od kapitału, a więc schodziło do roli warsztatów chałupniczych. Rozpowszechniający się zresztą w różnych krajach *sweating* — system uważany był za jedno z najbardziej przykrych schorzeń społeczeństwa industrialnego. O spadku stanu majątkowego rzemieślników niemieckich świadczy m. in. fakt, że w latach 1882—1895 zarejestrowano znaczne zmniejszenie się służby domowej zatrudnianej przez rzemieślników. W Eisleben mało rzemieślników osiągało dochody nauczycieli lub niższych urzędników, a w Salzwedel nawet subiekci sklepowi stali na wyższym szczeblu hierarchii społecznej niż majstrowie. Jest rzeczą interesującą, że polska szlachta zagrodowa na Podlasiu w tym samym okresie nie chciała widzieć swoich synów w rzemiośle, natomiast chętnie widziała ich za ladą sklepową. Dokonywał się rozkład dawnej roli warsztatu rzemieślniczego: coraz mniej uczniów i czeladników mieszkało i stołowało się u majstrów, coraz więcej natomiast otrzymywało akordową płacę roboczą ¹². Tak samo w Królestwie Polskim zachodził podobny proces rozkładu rzemiosła (ale nie spadku liczby rzemieślników). Lumpenburżuazję tworzyli tu także pokątni handlarze, ulicznicy i wędrowni sprzedawcy, ludzie bez stałego zajęcia uparcie unikający bram fabrycznych, drobni spekulanci itp. Cnoty kulturowane przez drobnomieszczaństwo nie były w pełni właściwe tym grupom marginalnym.

Przed historykiem, który podjąłby się badania drobnomieszczaństwa, stoją więc — najogólniej biorąc — trzy zadania: policzenie tych wszystkich ludzi lub grup, z którymi w danym miejscu i czasie kojarzono pojęcie drobnomieszczaństwa; zbadanie opinii o tych grupach wyrażanych wewnątrz nich i przez warstwy odmienne; porównanie tych opinii z faktycznym poziomem i stylem życia, wykształceniem, kulturą, obyczajami i modą badanych grup.

Jak wydaje się na podstawie dotychczasowej znajomości źródeł, obliczenia składu społecznego mieszkańców miast i miasteczek na ziemiach polskich mogą dać tylko wyniki przybliżone. Nie było dotąd prac, które rozwiązałyby problem liczebności warstw średnich. Najbliższą omawianej tu problematyce zajmowali się Ryszard Kołodziejczyk i Adam Szczypiński, pomocą jest także książka Stefani Kowalskiej-Glikman o uwarstwieniu społecznym. Wszystkie te prace ograniczają się jednak do terytorium Warszawy i do okresu przed powstaniem styczniowym (z wyjątkiem jed-

¹¹ C. Wright Mills, *Białe kolnierzyki. Amerykańskie klasy średnie*, tłum. z ang. P. Graff (Warszawa) 1965; Zarnowski, op. cit., s. 136—139.

¹² W. Sombart, *Oczerki promyślnego rozwitija Niemczech*, cz. II, pierwod iz niemieckiego T. Kapeliusza. Sankt-Peterburg 1902. Izd. O. N. Popowoj, s. 293—319 i inne.

nego artykułu Adama Szczypiorskiego)¹³. Ponadto przyjęte przez tych autorów grupowania ludności nie mogą posłużyć do naszych celów, będą więc wymagały pewnych modyfikacji. Pod względem zasobów źródłowych, które stanowiłyby podstawę przeliczeń, sytuacja przedstawia się niejednolicie w każdym z zaborów. Stosunkowo najlepiej prowadzone były notowania statystyczne w Prusach, poza tym w Austrii, dzięki czemu powstało już szereg opracowań, które mogą być punktem wyjścia dla zarysowanego tutaj programu badań¹⁴. Największe znaczenie mają powszechne spisy ludności, chociaż i one muszą być poddane wnikliwej analizie krytycznej, a występujące w nich kategorie należałoby ponownie grupować. Innym, cennym źródłem są materiały dotyczące wyborów samorządowych. Takiej dokumentacji nie mamy dla Królestwa Polskiego, dlatego wiele informacji zawartych w statystykach pruskich i austriackich traci walor porównywalności z tymi informacjami, jakie możemy uzyskać dzięki statystyce carskiej. Tak np. rejestry zakładów przemysłowych na ziemiach pruskich i austriackich zawierają dane o liczbie przedsiębiorstw i liczbie zatrudnionych w poszczególnych kategoriach wielkości zakładów. Wiele zakładów, które zaliczano w statystyce do przemysłu z racji wykorzystywania przez nie jakiegoś mechanizmu, faktycznie należało do tego, co dziś nazywamy sektorem drobnotowarowym. Jedyną możliwością wydzielenia takiego sektora jest arbitralne wyznaczenie granicy zatrudnienia, tak jak to się zresztą robi obecnie. Granicę tę można określić na podstawie analizy struktury przemysłu w poszczególnych dzielnicach, zmniejszając tym samym stopień dowolności przedziałów. Z drugiej jednak strony troska o porównywalność skłania do przyjęcia podziału ujednoczonego, niezależnie od tego, czy w Poznańskim słuszniejsze byłoby przyjęcie granicy niższej a w Galicji wyższej lub odwrotnie. Naszym zdaniem, najbezpieczniejsze byłoby przyjęcie liczby 5 osób jako maksymalnego zatrudnienia w sektorze drobnotowarowym, tym bardziej, że dziś na świecie przyjmuje się na ogół taki właśnie przedział. W 1907 r. w Wielkim Księstwie Poznańskim było 64 300 przedsiębiorstw, które zatrudniały maksymalnie 5 osób (każde z nich). Można więc bez obawy większego błędu zaliczyć do drobnomieszczczeństwa około 64 tys. osób głównych (bez rodzin), rejestrowanych jako właściciele w przemyśle¹⁵. Analogiczne dane możemy mieć dla Galicji, kłopot natomiast nastęrczają dane dla Królestwa Polskiego.

Statystyka i administracja rosyjska posługiwały się podwójnym, ale nie alternatywnym kryterium: do przemysłu fabrycznego zaliczano te

¹³ R. Kołodziejczyk, *Kształtowanie się burżuazji w Królestwie Polskim (1815—1850)*. Warszawa 1957; S. Kowalska-Glikman, *Ruchliwość społeczna i zawodowa mieszkańców Warszawy w latach 1845—1861*. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1971; A. Szczypiorski, *Struktura zawodowa i społeczna Warszawy w pierwszym okresie epoki kapitalistycznej (1864—1882)*. „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1960, nr 1; tenże, *Warszawa, jej gospodarka i ludność w latach 1832—1862*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1966.

¹⁴ F. Bujak, *Galicja t. I—II*. Lwów 1908—1910; Z. Daszyńska-Golińska, *Rozwój i samodzielność gospodarza ziem Polski*. Warszawa 1914; tenże, *Wywiady nad położeniem robotników wykwalifikowanych w Krakowie*. Kraków 1902; W. Jakóbczyk, *Studia nad dziejami Wielkopolski w XIX w. (dzieje pracy organicznej)* t. I—III. Poznań 1951, 1959, 1967; L. Krzywicki, *Mieszczczeństwo poznańskie [w:] Dzieła t. III*. Warszawa 1959, s. 231—245; Cz. Łuczak, *Położenie ekonomiczne rzemiosła; tenże, Przemysł Wielkopolski w latach 1815—1870*. Warszawa 1959; tenże, *Przemysł Wielkopolski w latach 1871—1914*. Poznań 1960; S. Zaleski *Dzieje przemysłu w b. Galicji 1804—1929*. Kraków 1930.

¹⁵ Por. Daszyńska-Golińska, *Rozwój i samodzielność gospodarza ziem Polski*.

wszystkie zakłady, w których posługiwano się jakimś mechanizmem (aparatura) albo takie zakłady, w których zatrudniano więcej niż 15 robotników (przedziały pruskie i austriackie wynoszą 5, 20 i 50 robotników). W ten sposób powstało wielkie zamieszanie, ciągle zmieniano decyzje o zakwalifikowaniu danych zakładów jako przemysłowe, co powodowało znaczne różnice w liczbowych danych globalnych. Różnice te niemal przekreślają możliwości śledzenia koniunktury na podstawie liczby powstających lub znikających przedsiębiorstw lub ogólnej liczby zatrudnionych w przemyśle. Zaliczenie zakładu do kategorii fabryk powodowało automatyczne podporządkowanie go nadzorowi inspekcji fabrycznej, a większość opracowań opiera się na materiałach statystycznych inspekcji fabrycznej, publikowanych od początku XX w. Jak duże mogą być zniekształcenia liczb spowodowane brakiem precyzyjnego kryterium, niech posłuży przykład Łomży: w 1901 r. notowano tu 175 robotników fabrycznych, zaś według danych z 1903 r. było ich blisko 600. Wzrost był jednak pozorny — faktyczne zatrudnienie nie ulegało prawie żadnym zmianom. Rzecz w tym, że dane z 1901 r. były sporządzone dla ustalenia, jakie zakłady kwalifikują się pod nadzór inspekcji fabrycznej. Przyjęto kryteria dość wysokie, być może na skutek nacisku samych przedsiębiorców, jak i na skutek przeciążenia inspekcji fabrycznej obowiązkami. W 1903 r. zdecydowano się te kryteria obniżyć i pod nadzór włączono wiele małych zakładów, które „wypadły” ze statystyki w 1901 r. Podobnie w gub. łomżyńskiej w 1904 r. wyłączono spod nadzoru 58 zakładów zatrudniających w sumie około 700 robotników, a w następnych latach podporządkowano z kolei część zakładów, itd. W efekcie dawało to wahania liczby zatrudnionych w granicach 100—700 robotników rocznie, co nie jest mało przy 2—3 tys. ogółu robotników. Analogiczna sytuacja występuje na innych obszarach Królestwa Polskiego, bowiem w miarę postępu „małej mechanizacji” zaczęto podciągać pod nadzór coraz więcej niewielkich zakładów, w tym także warsztaty rzemieślnicze, a statystycznym odbiciem tych posunięć były — nieraz gwałtowne — zmiany w liczbie zatrudnionych w rzemiośle i przemyśle¹⁶. Okazuje się więc, że konwencjonalne, ale stale przestrzegane przedziały, jakie np. stosowano w statystykach pruskich i austriackich, są znacznie lepsze.

Zniekształcenia danych, wynikające ze zmienności kryterium, są trudne do weryfikacji, bowiem były wielokierunkowe. Tak np. w okręgach uprzemysłowionych do przemysłu fabrycznego zaliczano w zasadzie zakłady większe niż w okręgach zacofanych. Dlatego liczba robotników i burżuazji w regionach rolniczych będzie zawyżona, a drobnomieszczaństwa — zaniżona w stosunku do analogicznych liczb w Zagłębiu Dąbrowskim, okręgu łódzkim lub warszawskim. Toteż z wielu liczb i informacji odnoszących się do Królestwa Polskiego, jakimi pozornie dysponujemy, niewiele zachowuje wartość historyczną. Dodatkowe trudności powoduje fakt zamiennego operowania nazwami „zakład” lub „przedsiębiorstwo”, a w rzemiośle opieranie wykazów statystycznych na rejestracji cechowej,

¹⁶ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Białymstoku, Łomżyński Urząd Gubernialny do Spraw Fabrycznych 10, nie paginowane; Swod otchetow fabrycznych inspektorow za 1901—1913 gody; Centralnyj Gosudarstwiennyj Archiw Drewnich Aktów w Moskwie, fond 53, dzieło 88, czast' 56/1884, karta 28 verso; Trudy Warszawskiego Statistycznego Komiteta t. V, s. 76, 88—89 oraz t. XXXIX, s. 26; S. Kozłowski, *Rozwój ekonomiczny Królestwa Polskiego w ostatnim trzydziestolecu*. Warszawa 1905, s. 323; *Źródła do dziejów klasy robotniczej na ziemiach polskich pod red. S. Kalabińskiego*, t. III, cz. 1. Warszawa 1965, s. 592—599 oraz cz. 4, s. 11, 390.

choć większość właścicieli faktycznie czynnych warsztatów rzemieślniczych nie należała do cechów. Wykazy ludności miast nie uwzględniają na ogół ludności niestałej i stałej, ale nieobecnej, przez co nie możemy uzyskać wiadomości o faktycznym zaludnieniu danej miejscowości i tym samym szacować udziału drobnomieszczanstwa w ogólnej liczbie ludności. Z nielicznych informacji okazuje się, że liczbę mieszkańców miast uprzemysłowionych, takich jak Łódź lub Sosnowiec, można podnieść od 30% do 50% przez włączenie ludności niestałej, która urodziła się na innym terytorium i tam jest wpisana do ksiąg ludności, chociaż od dawna wyemigrowała. I odwrotnie — faktyczny stan ludności Tykocina będzie o blisko $\frac{1}{4}$ niższy od notowanego w księgach ludności i opartych na nich „Obzorach” gubernatora łomżyńskiego. Z wyrywkowych i rzadko porównywalnych statystyk można jednak zredukować w dużym przybliżeniu podział ludności według klas (wyróżnianych na podstawie stosunku do środków produkcji) i według funkcji spełnianej w społeczeństwie (w pewnym stopniu odpowiada to strukturze zawodowej). W niektórych materiałach znajdujemy bowiem rozróżnienie tzw. samodzielnych i najmujących się, a także ludności utrzymującej się z rolnictwa, przemysłu itp. (np. w spisie z 1897 r.). Dysponujemy też statystykami uwzględniającymi język i wyznanie. Często jednak informacje te nie dają się na siebie „nałożyć”, dlatego trzeba uciekać się do szacunków. Znacznie bardziej wiarygodne stają się te szacunki wówczas, gdy przeprowadzamy je w skali lokalnej, dla poszczególnych miejscowości. Tak np. cenne są drobiazgowo notowania liczby rzemieślników, ludności handlującej, właścicieli ziemi żyjących w miastach, zawarte w *Słowniku Geograficznym*, w drukowanych materiałach Warszawskiego Komitetu Statystycznego i w korespondencji władz gubernialnych lub powiatowych. Trudno przecież zebrać wszystkie odpowiednie wzmianki dla całego kraju, a i tak dałyby one raczej statyczny niż dynamiczny obraz. Żadne z tych materiałów nie informują o uwarstwieniu majątkowym. Nawet w pierwszej połowie XIX w. wybory do samorządów miejskich były zależne nie tylko od cenzusu majątkowego, a podatki nie były proporcjonalne do dochodów, lecz ich rozkład wynikał z kilku różnych zasad. Rekonstrukcja skali dochodów będzie możliwa tylko na podstawie paru wyrywkowych przykładów. Nie mamy też informacji o tym, którzy właściciele zakładów rzemieślniczych lub sklepów pracowali sami, a którzy — razem ze swymi pomocnikami, a którzy wreszcie w ogóle nie wykonywali pracy podstawowej, jedynie nadzorowali proces produkcji lub sprzedaży. Tak jak to się czyni obecnie, możemy przyjąć pewne konwencjonalne granice wielkości zatrudnienia jako odpowiadające podziałowi właścicieli na „pracujących” i „niepracujących” w marksistowskim tego słowa znaczeniu. Potrzebne w tym celu zestawienia można uzyskać dla niektórych lat i niektórych miejscowości, z tym jednak, że ilustrują one wyłącznie sytuację w rzemiośle i przemyśle, nie dotyczą natomiast handlu. Ponadto przyjęte w ten sposób granice konwencjonalne nie mogą być sprawdzone, a takie sprawdzenie byłoby podstawą ustalenia przedziałów w statystykach współczesnych (na podstawie próbek reprezentacyjnych).

Niewielkie znaczenie możemy przypisywać grupowaniu i nomenklaturze stanowej, zawartej w rozmaitych statystykach Królestwa Polskiego. Ludność dzielono najczęściej na szlachtę dziedziczną i osobistą, honorowych obywateli dziedzicznych i osobistych, mieszczan, włościan, wojsko, duchownych i cudzoziemców. Czasem jeszcze wyróżniano wyrobników. Te kategorie nie pasują do żadnego dzisiejszego schematu struktury spo-

lecznej, a sama klasyfikacja jest niepoprawna, nie opiera się bowiem na jakimś jednolitym kryterium. Jeśli nawet klasyfikacje niemieckie lub austriackie są też mało przydatne z punktu widzenia naszych dzisiejszych zainteresowań, to są mimo wszystko poprawne logicznie i w pewnym stopniu odzwierciedlają podstawowe cechy życia ekonomicznego.

Z dotychczasowej analizy materiałów źródłowych i z przeglądu prac, które wykorzystywały statystyki do badania warstw społecznych lub innych zbliżonych zagadnień (pomijamy w tym miejscu dokładniejszy przegląd takich źródeł i literatury), wynika dość pesymistyczne spostrzeżenie: wszystkie te materiały pozwalają na sporządzenie odpowiednich zestawień i porównań jedynie w skali lokalnej i częstkowej, nie można natomiast liczyć na powodzenie w statystycznym przedstawieniu stratyfikacji dla obszaru całego Królestwa Polskiego w różnych okresach (być może w wypadku Wielkopolski lub Galicji sprawa ta będzie przedstawiać się bardziej pomyślnie).

Badania wyobrażeń społecznych o drobnomieszczactwie i jego miejscu w hierarchii prestiżu będą przynosiły wnioski niewymierne. Nie należy jednak sądzić, że wnioski te będą mniej wiarygodne lub mniej istotne od tych, dla których podstawę stanowiły liczby. Źródła służące takim badaniom są liczne, ale równie trudne do wykorzystania, bowiem interesujące nas informacje są w nich rozproszone i pośrednie, często ukryte przed okiem zbyt nieuważnego lub niecierpliwego badacza. Na pierwszym miejscu wśród materiałów źródłowych można wymienić bezpośrednio wypowiedzi zamieszczone w czasopismach, pamiętnikach, wspomnieniach lub odczytach. Drugą grupę będą stanowiły utwory literackie, na które od dawna powoływali się przy wielu okazjach różni badacze. Pierwszym metodycznym studium poświęconym w całości literaturze XIX w., traktowanej jako źródło do badania uwarstwienia społecznego, jest praca R. Czepulis¹⁷. Znajdujemy w niej także interesujące uwagi na temat drobnomieszczactwa — np. obserwację, że rzemieślnicy i handlujący pochodzenia szlacheckiego okazywali wyższość pozostałym, nawet zamożniejszym od siebie plebejuszom, izolowali się i trwali w złudzeniach o przejściowym charakterze swojej sytuacji. W cytowanej przez Czepulis powieści Stanisława Grudzińskiego *Lokciem i miarką* zdolny, wykwalifikowany i — co więcej — zamożny syn kupca korzennego „czuł się niższym o całą wysokość rodzinnych w krew przeszłych tradycji, których nie znał, nie miał — a teraz poznawał ich potęgę i charakter”. Inny bohater tej powieści — Rotmistrz, jest postacią wyidealizowaną — wzorem dla innych; on to, będąc szlachcicem, syna kupca podnosił (podkr. — E.K.) ku sobie”. A oto jeszcze jedna wypowiedź włożona w usta innej postaci z *Lokciem i miarką*: „— A fe! [...] nie godziło się, aby hrabianka wychodziła za Żyda. Bo przecież to zawsze Żyd! choć bogaty jak Krezus. Zresztą co najgorsze, że jak pójdzie tak dalej, to zaczną jeszcze nasze panny wychodzić za szewców i kupców. Bankier, choćby tam z Żydów, to jeszcze pół biedy, ale gdyby córka moja za kupca iść chciała, tobym ją, Mości Dobrodzieju, na marach wolał widzieć!”¹⁸. Trudno chyba o bardziej jaskrawy przykład bezpośredniego odzwierciedlenia barier społecznych, na ogół bowiem o barierach tych trzeba wnioskować ze wzmianek pośrednich, jakimi są np. opisy ubiorów typowych dla rzemieślników (lub innych grup), rozrywek, mieszkań, uroczystości

¹⁷ Czepulis-Rastenis, *Uwarstwienie społeczne Królestwa...*, s. 354, 372—375.

¹⁸ S. Grudziński, *Lokciem i miarką*. Warszawa 1879, s. 91—92, 115—116.

ślubnych itp., które m. in. znajdujemy w powieściach Jana Kantego Gregorowicza. Centralną postacią jednej z tych powieści (*Gromadka Boża*) jest rzemieślnik Sobuś, który pracował kolejno jako lakiernik, stelmach i siodlarz. Gdy w mieście (Lublinie) brakowało roboty, to wędrował po wsiach. Gdy zaoszczędził trochę grosza, osiadł w Warszawie, tu bowiem był „pewniejszy zarobek”. Ciekawe, że analiza stanu rzemiosła w Warszawie i małych miasteczkach lub miastach nie uprzemysłowionych nasuwa podobne spostrzeżenie, a według Sombarta również w Niemczech w XIX w. rzemiosło miało większe szanse rozwoju w miastach dużych niż małych. Sobuś ubierał się starannie, przy czym opisywane przez Gregorowicza szczegóły ubioru mają podkreślać społeczną przynależność Sobusia. W powieści występują dwa typy drobnomieszczańskie: majster lakiernik Mateusz i jego żona, którzy uważają, że „książka dobra dla bogaczy, ale nie dla biednych rzemieślników” oraz introligator Kubalski. Tego ostatniego Gregorowicz stawia Sobusowi i Mateuszowi na wzór. Kubalski jest więc modelem etycznym drobnomieszczaństwa, podczas gdy Mateusz może być traktowany nawet jako przedstawiciel lumpenburżuazji. Etyka Kubalskiego polega na religijności, pracowitości i solidności — być może, gdyby nie cenzura carska, doszedłby jeszcze patriotyzm. Kubalski i jego córka są oświeceni, wiele czytają i uczą się — ale też znacznie bardziej oszczędzają — nie tracą, jak Mateusz lub Sobuś, pieniędzy na grę w bilard, na tańce lub majówki. Chcą być dobrymi fachowcami i uważają, że przyjemności należy szukać w zaciszu domowym¹⁹.

Jest to typowy „franklinizm polskiego rzemieślnika”, o którym pisze Maria Ossowska. Wzorców etyki dostarczał najpełniej Benjamin Franklin; polegały one na nieustannym doskonaleniu siebie i otoczenia, na uznawaniu, że pozycja społeczna jest wynikiem osobistych zasług, przede wszystkim pracowitości, rzetelności i oszczędności, a miarą cnoty jest użyteczność²⁰. Jakże wymowny, w konfrontacji z tymi poglądami, staje się okrzyk młodopolskiego protestu, który znajdujemy w *Próchnie*: „Schodźcie z drogi ciemiegi [...]. Z tymi słowy krząta się po gościńcu życia zahukana cnota. A wiesz, jak się ta cnota nazywa? Pożytek. Bądźcie pożyteczni, to znaczy: życie dla naszych żołądków i dla tych ciał, jakie nasza gnuśność obficie napłoci. Doprawdy, gdyby życie ten sens tylko miało, można by z dobrodusznym zaciekawieniem przyglądać się wyścigom sprytnych opryszków, umiejących pod hasłem patriotyzmu, interesów narodowych czy miejskich wprzeznąć do swego rydwanu sturamienny tłum i puszczać «męczenników idei» przodem jako swych laurów. Widowisko jest tym ciekawsze, że za karierą wlecze się zawsze żebraczym krokiem mała cząstka ogólnego pożytku, splatając wieńce zasługi na przyszły pogrzeb działacza”²¹. Zestawienie lektów podobnych, jak u Grudzińskiego i Berenta, wprowadza nas w samo sedno walki dwóch typów mentalności: drobnomieszczańskiej i inteligencko-dekadenckiej.

Warto zauważyć, że dotychczas analizowane teksty nasuwają wrażenie o istnieniu silniejszej bariery dzielącej arystokrację i burżuazję od drob-

¹⁹ J. K. Gregorowicz, *Gromadka Boża* [w:] *Powieści i opowiadania (zbiór pierwszy)*. Warszawa 1876, s. 1—82.

²⁰ Ossowska, op. cit., s. 64 i n. Autorka przytacza liczne przykłady adaptacji drobnomieszczańskich maksym w Polsce, które stanowią doskonałe wskazówki bibliograficzne.

²¹ Berent, *Próchno*, s. 229—230.

nomieszczaństwa niż arystokrację od burżuazji. Zauważono już w literaturze poświęconej dobie pozytywizmu, że dokonywał się sojusz między klasą kapitalistów a ziemiaństwem. W ujęciu bardziej konkretnym sojusz ten jest widoczny w składzie akcjonariuszy wielkich towarzystw akcyjnych. Tworzyła się wyższa warstwa posiadająca, nieco zróżnicowana, następnie bliska jej kulturowo i towarzysko, ale i oporna wobec niektórych cech mentalności inteligencja, po czym znajdujemy silnie już wyodrębnione i pogardliwie przez te dwie warstwy traktowane — drobnomieszczaństwo. Jest to oczywiście prowizoryczny schemat, zbyt ogólnikowy, abyśmy mieli go traktować jako wniosek o strukturze społecznej Królestwa Polskiego w drugiej połowie XIX w. Wyniki konfrontacji zwyczajów rozmaitych grup zawodowych i społecznych wskazują jednak wyraźnie na występowanie odrębnego stylu życia drobnomieszczaństwa. Ignacy Baliński pisze w swoich wspomnieniach: „Z przeniesieniem się do większych miast następował dla wieśniaczek proces, że się tak wyrażę, «kapeluszwania się», naprzód na wychodne, w niedzielę i święta, potem na stałe, co uważało się jakby za symbol przechodzenia do wyższej klasy społecznej”²². Owo „ukapeluszowanie się” jest w istocie symbolem — może żartobliwym, ale wymownym — zasilania szeregów drobnomieszczaństwa przez przybyszów ze wsi.

Cytowana wyżej *Gromadka Boża* ma charakter dydaktyczny, a powieścią realistyczną staje się tylko w warstwie opisów zewnętrznych cech ludności rzemieślniczej. Jednak powieści dydaktyczne, opowiadki moralizatorskie, artykuły pisane „ku nauce i pożytkowi ludu” nie tylko świadczą o poglądach piszącego (te zresztą prawie nigdy nie są wyizolowane z ogólnie przyjętych opinii), ale bywają odpowiedzią na zapotrzebowanie społeczne jakiejś warstwy na taki właśnie typ ocen i informacji. Ponadto wpływają one na kształtowanie się zbliżonych ocen, gustów i wyobrażeń o tym, co złe i dobre. Jeżeli we wszystkich utworach Gregorowicza i Korzeniowskiego naczelnymi cnotami rzemieślników są pracowitość i oszczędność, nie jest to przypadek ani fantazja autorów, ale odzwierciedlenie systemu wartości wyznawanego przez drobnomieszczyzn lub im narzuconego. Literatura drugo- i trzeciorzędna, a nawet najbardziej grafomańskie teksty są tak samo ważnym źródłem historycznym, jak *Lalka* Prusa. Wydaje się nawet, że im większą indywidualnością był pisarz, tym bardziej jego spojrzenie było przefiltrowane refleksją racjonalną lub nasycone indywidualizmem i tym mniej bezpośrednio odzwierciedlało przeciętne opinie, tym bardziej odbiegało od „pospolicości”. A nas najbardziej interesuje owa pospolicość i dlatego z naszego punktu widzenia większe znaczenie mają wypowiedzi prymitywne, nie poddane autokrytyce i nie grzeszące oryginalnością. Bardzo trafne wydaje się spostrzeżenie Marii Ossowskiej, że powieści tego typu, co *Księżniczka* Zofii Urbanowskiej, tak często cytowana przez historyków literatury, są przejawem „polskiego franklinizmu na użytek zdeklasowanej szlachty”²³. Dotykamy tu ważnej kwestii: specyfiki etyki drobnomieszczaństwa w różnych krajach, w różnych warunkach historycznych formułującej się. Na podstawie dotychczasowych obserwacji można zaryzykować stwierdzenie, że specyfika Królestwa Polskiego polegała na wpływie mentalności szlacheckiej — i jej drobnoszlacheckiej odmiany — na mentalność drobnomieszczaństwa polskiej narodowości. Szczególnie jaskrawo wyraziło się to w aspiracjach,

²² I. Baliński, *Wspomnienia o Warszawie*. Edinburgh (1946), s. 114.

²³ Ossowska, op. cit., s. 93—97.

etyce i stylu życia niższych urzędników, nauczycieli itp. Te właśnie środowiska narzucały z kolei owe wzorce rzeszom rzemieślników, drobnych kupców, a także przybywającej do miast szlachcie zagrodowej. Wynika to naszym zdaniem z pewnych ogólnych cech rozwoju kapitalizmu w Królestwie Polskim — musimy je przeto w wielkim uproszczeniu scharakteryzować, ryzykując nawet zbyt ogólnikowe podejście.

Jednym z elementów znanych teorii rozwoju kapitalizmu jest pogląd, że w krajach nierozwiniętych lub opóźnionych dochodzi szybciej i łatwiej do dużej koncentracji i centralizacji kapitału i produkcji, duże znaczenie mają także międzynarodowe powiązania kapitału i eksport wyrobów przemysłowych oraz polityka państwa (indukowany, kolonialny i ekspansjonistyczny typ wzrostu ekonomicznego). Szczególną cechą społeczną takich krajów jest brak tradycyjnego, rozwiniętego mieszczaństwa i kapitału handlowego, co powoduje odmienną niż w krajach rozwiniętych wcześniej genealogię i charakter burżuazji. Można dodać, że w późno rozwijających się krajach powstają najczęściej enklawy gospodarcze — wysoko zurbanizowane ośrodki przemysłu lub handlu na tle rolniczego i zacofanego „zaplecza”. Ośrodki te są bardziej obrócone na zewnątrz i ich oddziaływanie na ogólną gospodarkę kraju jest mniejsze, niż należałoby się spodziewać. Powoduje to owe znamienne kontrasty społeczne i ekonomiczne. Królestwo Polskie w dużym stopniu odpowiada takiemu modelowi rozwoju kapitalizmu. Kontrasty polegały tu na przeciwstawieniu sobie nowoczesności i koncentracji — prymitywizmowi metod i organizacji produkcji. W regionach nie uprzemysłowionych Królestwa rozwijał się kapitalizm, który nazwalibyśmy marginalnym. Poczyniono już wiele interesujących spostrzeżeń na ten temat, nie tylko w literaturze historycznej. Tak np. Andrzej Zajączkowski pisał: „Na marginesie rozwoju wielkokapitalistycznego, inicjowanego przez obcych, wystąpiło w Królestwie zjawisko formowania się małej burżuazji krajowej”. Warstwa ta, zdaniem autora, miała złożoną genealogię, składała się bowiem w dużym stopniu z asymilujących się imigrantów niemieckich i Żydów, z drobnomieszczaństwa, częściowo z robotników i szlachty. Taka drobna burżuazja była niechętnie nastawiona do rzemiosła, preferowała handel. Aspiracje społeczne tej grupy nie były podobne do aspiracji klasycznej burżuazji zachodnioeuropejskiej. Ideałem kariery dla syna drobnego kapitalisty było osadzenie go jeśli nie w majątku ziemskim, to w urzędzie²⁴. Jeśli nawet trudno nam zgodzić się z zaproponowanym tu podziałem społecznym, to trzeba przyznać, że warstwy drobnej burżuazji czy — jak byśmy powiedzieli po prostu — drobnomieszczaństwa, przejmowały ideologię szlachecką. A najzdolniejsza młodzież szlachecka (z szeregów drobnej szlachty) kierowała się na księży, inna — na urzędników, najmniej zdolni — na subiektów. Znaczna część musiała wracać na wieś nie znajdując dla siebie godnego zajęcia. Możliwość pracy w rzemiośle zdecydowanie odrzucano. Andrzej Zajączkowski stwierdził wręcz: „Pod względem kulturowym nie ma różnic między szlacheckim drobnomieszczaninem a szlachecką inteligencją”²⁵.

Szlachcic zagrodowy, bohater jednego z utworów Klemensa Szaniawskiego (Junoszy), „ubierał się nie z waszecia, ale zupełnie po miejsku. Na co dzień, na podróże, na włóczenie się po jarmarkach, na targi, używał butów z wysokimi cholewami, kozucha i burki z kapturem, ale w święto

²⁴ A. Zajączkowski, *Szlachta brukowa*. „Kultura i Społeczeństwo” t. II, 1958, nr 3, s. 49—73.

²⁵ Ibidem, s. 68.

nosił krochmalone gorsy, kołnierze i mankiety, nie zapominał o jaskrawym krawacie i szpilce z koralową główką. Miał czarny garnitur, kamasze, kapelusz kastorowy, porządne palto, w razie niepogody parasol i kalosze. Używał okularów w talmigoldowej oprawie, miał portecigarre skórzane i tabakierkę”. Syn jego był wielkim elegantem, ubrania szył w samej Warszawie. Powszechnie młodzież męska naśladowała w ubiorze urzędników miejskich, ziemian lub młodzieńców kształcących się w miastach. Władysław Smoleński pisał, że wystrojony modnie młodzieniec należący do drobnej szlachty miał „skarykaturyzowany wygląd maomiasteczkowego rzemieślnika”. Być może — wpływ ideologiczny szedł od szlachty poprzez drobną szlachtę na drobnomieszczaństwo, natomiast wpływ mody — od drobnomieszczaństwa na drobną szlachtę. Tradycyjny strój szlachecki zaginał też przecież pod wpływem mody miejskiej. Użytkiwany dzięki tym opisom obraz drobnomieszczaństwa różni się od tego, który dla Anglii epoki rewolucji przemysłowej naszkicował Maurice Dobb: „Powszechnie wiadomo, że chociaż kapitał na cele finansowania nowej techniki pochodził w znacznej części z domów kupieckich i z ośrodków handlowych, jak Liverpool, ludzie, którzy stali na czele nowego przemysłu fabrycznego i podejmowali inicjatywę jego rozwoju byli na ogół skromnego stanu — wywodzili się z szeregów byłych majstrów rzemieślniczych lub drobnych rolników, posiadających niewielki kapitał, który zwiększali zawiązując spółkę z bogatymi kupcami. Cechowała ich burzliwa energia i niepohamowana ambicja drobnej burżuazji miejskiej; w odróżnieniu od tych, którzy spędzali czas w kantorach, chętnie zapoznawali się ze szczegółami procesu produkcji i lepiej zdawali sobie sprawę z możliwości nowej techniki i skutecznego posługiwania się nią. Wśród nowych ludzi znajdowali się zarówno majstrowie zegarmistrze, kapelusznicy, szewcy i tkacze, jak i rolnicy i handlowcy [...] Faktem jest więc, że wśród pionierów przemysłu fabrycznego dużo było elementu demokratycznego”²⁶. Odmienny rozwój i charakter burżuazji i drobnomieszczaństwa na ziemiach polskich zdaje się potwierdzać najnowsze koncepcje rozwoju krajów opóźnionych.

Jak wykazały prace S. Kowalskiej, ważnym źródłem do badania prestiżu społecznego różnych środowisk są akta stanu cywilnego. Cóż może świadczyć lepiej w masowej, statystycznej skali (w warunkach istniejącej bazy źródłowej) o „honorze” poszczególnych grup niż to, kogo prosi się na świadka ślubu lub na ojca chrzestnego? Na podstawie pochodzenia społecznego współmałżonków, rodziców i dzieci, wyciągane są interesujące wnioski dotyczące ruchliwości społecznej, które mogą być ważną wskazówką dla historyków polskich²⁷. Podobnie wspomniane już materiały dotyczące wyborów samorządowych na ziemiach zaboru pruskiego oraz inne, przynoszące dane o uczestnictwie w organizacjach, stowarzyszeniach, związkach zawodowych i sportowych, kółkach śpiewaczych itp., są nie mniej cennym źródłem pośrednim dla poznawania stratyfikacji spo-

²⁶ M. Dobb, *Studia o rozwoju kapitalizmu*, tłum. z ang. H. Hagemajer i J. Zdanowicz. Warszawa 1964; W. Smoleński, *Drobna szlachta w Królestwie Polskim* [w:] *Pisma t. I*. Kraków 1901 (oraz inne prace); K. Szaniawski, *Wybór pism w dziesięciu tomach*. Warszawa 1891.

²⁷ S. Kowalska, *Badania struktury społecznej Warszawy na podstawie akt stanu cywilnego* [w:] *Spoleczeństwo Królestwa Polskiego*, op. cit., t. I, s. 303—323; Kowalska-Glikman, *Ruchliwość społeczna i zawodowa...*; E. Kaczyńska, S. Kowalska, *Struktura społeczna robotników przysięgłych Zachodniego Okręgu Górniczego (1840—1870)*. „Zaranie Śląskie” 1964, nr 2, s. 180—205.

łecznej. Stowarzyszenia oświatowe i kulturalne pozostawiły sprawozdania i różne dokumenty w aktach władz nadzorujących ich działalność, reklamowe artykuły w czasopismach lub nawet własne wydawnictwa i rejestry członków. Jest to materiał nie tylko dający liczbowe ujęcie różnych warstw, ale oświetlający także kryteria prestiżu, jakimi się kierowano. Posiadanie praw wyborczych tam, gdzie prawa te były bardzo ograniczone, mogło być źródłem tworzenia się elity wyborców. Fakt, że w Gnieźnie w 1849 r. na 301 osób uprawnionych do brania udziału w wyborach miejskich 196 było rzemieślnikami, jest interesujący podwójnie: po pierwsze, mówi nam o tym, że 2/3 uprzywilejowanej niewątpliwie majątkowo i politycznie zbiorowości stanowili rzemieślnicy, po drugie — analiza wewnętrznej struktury elity i porównanie z resztą rzemieślników może pokazać wewnętrzne zróżnicowanie rzemiosła. W 1879 r. w zarządzie Stowarzyszenia Polskich Wyborców miasta Poznania znaleźli się szewc i cukiernik. Interpretuje się to w następujący sposób: mieszczaństwo wielkopolskie dążyło do emancypacji spod kurateli szlacheckiej i w dążeniach tych zabiegało o względy warstw uboższych czy też „niższych”. Naszym zdaniem, świadczy to przede wszystkim o roli, jaką warstwy te zaczynały odgrywać. Potwierdza to dalszy rozwój sytuacji w Wielkim Księstwie Poznańskim. Niewątpliwie zresztą próby pozyskiwania sobie rzemieślników przez warstwę wyższą musiały konsolidować rzemiosło, podobnie jak nawoływanie do „stawiania czoła” przez rękodzielników przemysłowi fabrycznemu musiało oddziaływać na kształtowanie się „świadomości o sobie”. Ta specyfika Wielkiego Księstwa Poznańskiego spowodowała, że ocena historycznej roli drobnomieszczaństwa wielkopolskiego wypada stosunkowo korzystnie²⁸.

Pewien walor dla badania stosunków społecznych w interesującym nas zakresie mają akta policyjne, zawierające dane o osobach podejrzanych lub obwinianych, dokumenty opisujące przebieg strajków, sprawozdania z działalności rozmaitych formalnych i nieformalnych grup. Pracę nad historią drobnomieszczaństwa ułatwiają także liczne stosunkowo monografie miast i miasteczek, dzięki którym uzyskujemy drobne, pośrednie lub bezpośrednie, wzmianki na temat kryteriów prestiżu społecznego w poszczególnych miejscowościach. Zgromadzenie takich materiałów wymagałoby olbrzymiej pracy dużego zespołu ludzi, dlatego należy życzyć sobie dalszego rozwijania badań regionalnych. Ich znaczenie byłoby jednak jeszcze większe, gdyby prowadzono je celowo pod kątem zainteresowań strukturą społeczno-ekonomiczną. Monografie regionalne w większości są jednak drobiazgową kroniką wszystkich wydarzeń, o jakich wiadomo ze źródeł. Prace etnograficzne zawierają sporo informacji; informacje te jednak też byłyby przydatniejsze, gdyby autorzy tych prac przestali obracać się w kręgu tradycyjnych opisów przedmiotów i zwyczajów odartych z szerszego kontekstu społecznego. Naszym zdaniem, badania regionalne są nie tylko pożyteczne, ale są wręcz niezbędnym wstępem do badań nad historią drobnomieszczaństwa w skali ogólnej. Tak samo jak badania historii przedsiębiorstw oraz gałęzi przemysłu utorowały drogę syntetycznym opracowaniom historii przemysłu, a szczegółowe monografie są warunkiem przystąpienia do makroanalitycznych badań społeczeństwa ziem polskich, tak i bez wycinkowych monografii lokalnych nie można wyobrazić sobie poprawnej analizy historii polskiego drobnomiesz-

²⁸ Łuczak, *Położenie ekonomiczne rzemiosła...*; tenże, *Polityczna działalność rzemiosła wielkopolskiego...*; Żarnowski, op. cit., s. 136—137.

czaństwa. Idzie przede wszystkim o to, że tylko takie badania wycinkowe są w stanie uwzględnić jednostkowe i drobne źródła czy też pierwotne notowania statystyczne. To z kolei umożliwia krytykę danych globalnych. Przypomnijmy, że bez znajomości szczegółowej korespondencji w sprawach przemysłu nie wiedzielibyśmy, że liczby zawarte w „Obzorach” gubernatorów są z reguły bez wartości, a ogólne sprawozdania inspektorów fabrycznych byłyby nieprzydatne bez uwzględnienia rozmaitych poprawek i zastrzeżeń — te zaś możemy wnieść dzięki badaniom przyczynkarskim i monograficznym. W toku badań regionalnych zyskujemy wszechstronniejszy niż w badaniach ogólnych i bardziej szczegółowy obraz społeczeństwa, dzięki czemu lepiej rozumiemy rozmaite sytuacje i umiejętniej stosujemy krytykę źródeł.

W tym miejscu pragniemy pokrótce streścić część wniosków, jakie nasunęły się w trakcie takiego badania regionalnego, przeprowadzonego w innej pracy²⁹. Będzie to próba analizy społeczności małomiasteczkowej na przykładzie miast i osad północnego Podlasia. Wybór terenu nieuprzedyskutowanego nie jest odruchem przekory. Ostatnie badania koncentrują się wprawdzie na węzłowych zagadnieniach rozwoju społeczno-ekonomicznego, wydaje się jednak, że warto poznać marginesy tego rozwoju — życie w regionie charakteryzującym się stagnacją, tym bardziej, że w ten sposób możemy wyznaczyć pewne krańcowe możliwości zachodzenia rozmaitych zjawisk. Staraliśmy się odejść od najczęściej stosowanych metod opracowania regionalnej monografii. Zapoznawaliśmy się ze wszystkimi możliwymi opisami badanego terenu, łącznie z opisami krajobrazu (który skądinąd znamy z autopsji), zabytków itp., ale miało to na celu jedynie pogłębienie naszej ogólnej znajomości regionu, a nie bezpośrednio wykorzystanie tych opisów. Interesowały nas warunki życia ludności, jej działalność produkcyjna i konsumpcja, kultura i obyczaje, rezygnowaliśmy natomiast z opisu takich zjawisk, faktów lub zwyczajów, które — przynajmniej na razie — nie informowały nas o społecznym charakterze życia, o strukturze, czyli budowie zbiorowości społecznej i zasadach wzajemnego przyporządkowania sobie jej elementów bądź o dokonujących się przeobrażeniach tej struktury. Wykorzystany do tak rozumianej monografii materiał był bardzo różnorodny — nie jesteśmy w stanie omówić go w tym miejscu, zainteresowanego czytelnika odsyłamy więc do omawianej pracy.

Miasteczka północnego Podlasia (mniej więcej w granicach gub. łomżyńskiej, z wyłączeniem Kurpiów) były miastami z nomenklatury bądź też tzw. osadami, czyli dawnymi miastami, od 1867 r. pozbawionymi praw miejskich. Poza Łomżą, która była regionalnym ośrodkiem handlowo-kulturalnym, wszystkie one były niewielkie, a ich funkcje ekonomiczne nie różniły się wiele od funkcji osiedli wiejskich.

Miejscowości te zamieszkiwała głównie ludność żydowska. Stanowiła ona większy procent mieszkańców niż w większości miast i osad na innych terenach Królestwa Polskiego. Przeciętnie w miastach gub. łomżyńskiej Żydzi w 1908 r. stanowili 53,1% mieszkańców, zaś w osadach 57,5%, z tym, że następował powolny spadek ich liczby. Największy procent Żydów notowany był w latach 1880—1900. W niektórych miasteczkach, jak np. Sokoły lub Tykocin, Żydów było 80—90%.

²⁹ E. Kaczyńska, *Spółeczeństwo i gospodarka północno-wschodnich ziem Królestwa Polskiego w okresie rozkwitu kapitalizmu*. Warszawa 1974.

Tabela 1

Ludność miast i osad północnego Podlasia w latach 1827, 1890 i 1906

Nazwa miejscowości	Liczba ludności			Przyrost ludności (w %)		
	1827	1890	1906	1827—1890	1890—1906	1827—1906
Łomża	3 300	18 400	24 200	458	31	632
Ostrów	1 800	8 400	12 400	366	48	590
Grajewo	1 300	6 600	7 800	409	20	500
Kolno	2 000	5 300	5 500	165	20	175
Tykocin	3 300	4 300	5 400	61	2	64
Stawiski	1 100	2 700	4 400	145	63	300
Zambrów	900	3 700	4 200	310	13	366
Sokoły	.	2 300	4 100	.	82	.
Szczuczyn	3 100	4 000	4 000	29	—	29
Wizna	2 100	2 900	3 300	48	24	58
Radziłów	800	3 300	2 800	313	15	250
Wysokie Mazo- wieckie	900	4 000	2 600	344	35	189
Jedwabne	600	2 500	2 500	317	—	317
Brok	1 000	2 700	2 500	270	7	150
Łapy	1 000	1 700	2 400	70	41	140
Czyżew	800	2 400	2 300	200	4	190
Goworowo	1 000	2 000	2 300	100	15	130
Ciechanowiec	500	2 800	2 300	460	18	360
Śniadowo	800	1 500	2 200	88	47	176
Andrzejewo	.	1 500	2 000	.	33	.
Zaręby Kościelne	300	1 300	2 000	343	54	568
Wąsosz	1 200	1 900	1 700	58	10	41
Nur	500	1 200	1 500	140	25	200
Jabłonka	400	800	500	100	37	25
Razem	28 700*	89 200	104 900	200*	16	243*

* Bez Sokołów i Andrzejewa.

Poza Łomżą żadne z wymienionych w tabeli miast nie stanowiło większego ośrodka produkcji przemysłowej lub rzemieślniczej, nie było rozwiniętym rynkiem na jakieś towary (targ na konie w Ciechanowcu miał charakter lokalny), ani nie wyróżniało się żadnym szczególnym charakterem produkcji. Tylko Szczuczyn i Grajewo (oraz kurpiowska Ostrołęka) ożywiły się dzięki kontrabandzie, było to jednak ożywienie dość specyficzne. Te miasta, które były położone bliżej Warszawy lub stanowiły etap na drodze z Suwałk lub Białegostoku ku stolicy, wykazywały nieco większą aktywność gospodarczą niż pozostałe. Niedorozwój ekonomiczny miast i miasteczek sprawiał, że również struktura społeczna była dość uproszczona. Jej obraz komplikował najbardziej układ stosunków narodowościowych i wyznaniowych, bowiem w badanym okresie grupy różniące się językiem lub wyznaniem były nieprzenikalne. Chrześcijanie Polacy, Rosjanie i Żydzi mieli swe własne hierarchie społeczne, nieporównywalne według jednej skali.

Liczbowe ujęcie struktury społecznej lub zawodowej ludności miast i osad jest niemożliwe na skutek braku źródeł. A przecież bez ogólnej orientacji w proporcjach między poszczególnymi warstwami nie będziemy mogli zdać sobie sprawy z wagi rozmaitych zjawisk społecznych. Dlatego pokusiliśmy się o szacunkowe odtworzenie tych proporcji, ujętych zresztą w dużym przybliżeniu. Podstawą szacunku były wrywkowe i rozproszone informacje dotyczące poszczególnych miejscowości, pochodzące z lat 1890—1905. Ilustrują więc one stan z przełomu dwóch stuleci. Nie będziemy w tym miejscu bliżej analizować tych danych ani ich dokładnie wymieniać, ograniczymy się do podania paru ogólniejszych informacji. Posługiwaliśmy się wzmiankami o liczbie gospodarstw rolnych należących do mieszkańców miast i osad, o liczbie rzemieślników, robotników, kupców i osób handlujących (posiadających uprawnienia do prowadzenia handlu), informacjami o liczbie szkół i nauczycieli, przybliżonymi danymi o liczbie aptekarzy, księży i urzędników. Nie dla wszystkich miast mieliśmy pełny zestaw wiadomości. Za wiarygodne uznawaliśmy te dane, które nie były jawnie sprzeczne z wcześniejszymi lub późniejszymi notowaniami lub materiałami opisowymi z końca XIX i początku XX w. Postępowanie nasze polegało na obliczaniu średniego udziału w ogólnej liczbie mieszkańców właścicieli ziemskich chłopów i ziemian, rzemieślników, kupców itd. Jeżeli w różnych miastach udział ten był zbliżony (albo różnice były usprawiedliwione znaną nam specyfiką), przyjmowaliśmy, że taki właśnie udział miały poszczególne kategorie ludności w miastach badanego obszaru. Tak więc np. kupcy i handlujący prawie wszędzie stanowili 2% ogółu ludności faktycznie obecnej, zaś wahania tego odsetka mieściły się w granicach 1—3%. Liczba właścicieli gospodarstw rolnych wahała się w znacznie większych granicach — od 1 do 10%, przeciętnie zaś wynosiła 7%. Różnice te wynikały ze składu narodowościowego miasteczek: tam, gdzie było wyjątkowo mało Żydów, a do takich miejscowości można zaliczyć głównie Wiznę i Wąsosz, tam udział rolników wynosił 16—19%. Ta prawidłowość oddała wielkie usługi przy ustalaniu „modelu” społeczności małomiasteczkowej. Rzemieślnicy stanowili na ogół 3% ludności, a rozmaite kategorie zbliżone do pracowników umysłowych lub pracownicy umysłowi — nie więcej niż 1%. Przyjeliśmy, że jedna przeciętna rodzina składała się z 4 osób. W wyniku takich założeń i szacunków okazało się, że ludność utrzymująca się z rolnictwa mogła wynosić około 25% mieszkańców miasteczek, ludność utrzymująca się z zarejestrowanego handlu — 8%, z pracy najemnej w przemyśle — 4%, w rzemiośle — 12% i ludność utrzymująca się z pracy umysłowej, wolnych zawodów itp. — 4%. W sumie zaszeregowaliśmy 53% mieszkańców — nie znaczy to jednak, że szacunek ten nie ma żadnej wartości. Aby wyjaśnić, gdzie „podziało się” pozostałe 47% ludności, musimy wprowadzić podział wyznaniowy.

Jak już informowaliśmy, przeciętnie 55% mieszkańców miasteczek stanowili Żydzi. Dodajmy, że postępujemy z dużą ostrożnością posługując się liczbami przeciętnymi dla gub. łomżyńskiej, bowiem w większości omawianych tu miejscowości Żydzi stanowili nie mniej niż 60% mieszkańców. Możemy przyjąć, że wszyscy właściciele ziemi oraz pracownicy umysłowi byli chrześcijanami (inteligencja żydowska liczyła po kilka osób w jednym miasteczku), 41% ogółu rzemieślników lub 37% majstrów rzemieślniczych było chrześcijanami (dane ze spisu z 1892 r. opracowanego w cytowanej w przyp. 29 pracy). Przyjmujemy dalej, że w handlu proporcje między udziałem Żydów i chrześcijan kształtowały się podobnie

jak w rzemiośle, a więc mniej więcej jak 1 : 3. Wprowadzamy tu daleko idące uproszczenia, jednak bez nich nie posuniemy się ani kroku dalej. Jeżeli teraz spróbujemy nałożyć skład zawodowy na skład wyznaniowy ludności — okaże się, że nie możemy zaszerzować tylko niewielkiej liczby chrześcijan, natomiast dość dużej liczby Żydów (pamiętając wszakże, że jako przeciętną liczebność rodziny znajdujących się na utrzymaniu osoby głównej przyjęliśmy 4 osoby). Wydaje się, że nie powinno to być zaskoczeniem, a wyniki są prawidłowe. W źródłach notowano liczbę zagród i dworów należących do mieszkańców miasteczek, natomiast z wszelką pewnością pomijano dzierżawy oraz działki rolne i ogrody należące do osób nie posiadających oddzielnych zabudowań gospodarskich i mieszkalnych w posesjach miejskich. Jeśli idzie o kupców i handlarzy, to wspominaliśmy już, że źródła notowały wyłącznie handel opodatkowany i zarejestrowany, nie była zaś możliwa do uchwycenia liczba handlarzy pokątnych, ulicznych, domokrażców itp. Przypadkiem natrafiliśmy na przekonywający dowód występowania handlu nie rejestrowanego, który skłonił nas do baczniejszego śledzenia pozornie nieprzydatnych dokumentów archiwalnych. Otóż w aktach dotyczących Grajewa znaleźliśmy korespondencję w sprawie stanu sanitarnego kramów postawionych na placu miejskim. Okazało się, że ów handel kramarski był nieuregulowany i lokalna administracja nie umiała nawet wskazać osób, które na kramach rozkładały swój towar. Wydaje się więc prawdopodobne, że na 55% ludności żydowskiej wśród ogółu mieszkańców miasteczek 20—25% stanowiła ludność bardziej ustabilizowana pod względem sytuacji życiowej (kupcy, rzemieślnicy), zaś 30—35% tworzyło warstwy spauperyzowane, lumpenproletariatu lub lumpenburżuazji. Ta część ludności żydowskiej trudniła się (o czym wiadomo z materiałów opisowych) różnymi dorywczymi i pokątnymi zajęciami, służbą, wynajmowaniem się do rozmaitych jednorazowych prac itp. Wśród chrześcijan kategoria ta mogła stanowić również spory odsetek, wydaje się jednak, że nie większy niż 10%. Liczby uzyskane metodą szacunku stają się więc dość prawdopodobne i jeśli trudno uznać je za wynik dostatecznie wiarygodny, to przecież pozwalają na uporządkowanie poglądów na społeczeństwo północno-podlaskich miasteczek. Wśród mieszczan — Polaków liczebną przewagę miała ludność związana z rolnictwem, natomiast wśród Żydów przeważała ludność uboga, pozbawiona własności. Jak mały był udział ludności zamożnej w ogólnej liczbie mieszkańców świadczy przykład Łomży, w której przecież udział ten był na pewno i tak wyższy niż w mniejszych miastach. W 1910 r. prawo wyborcze do łomżyńskiej rady miejskiej posiadało 100% Rosjan, 3,6% Polaków oraz 3,6% Żydów. Przysługiwało ono bądź to właścicielom nieruchomości, opodatkowanym na rzecz miasta, bądź też osobom, które płaciły co najmniej 96 rubli komornego rocznie. Były to więc warstwy średniozamożne i jeżeli przyjąć liczebność rodzin tę samą, co uprzednio, to stanowiły one około 15% ludności polskiej i 15% ludności żydowskiej. W wyniku scharakteryzowanych tu pokrótce przeliczeń i szacunków (szczegóły i kolejne etapy tych przeliczeń pominęliśmy) możemy zaproponować schemat uwarstwienia małych miast północnego Mazowsza i Podlasia (tab. 2). Zastrzegamy, że schemat ten ma dla nas tylko porządkującą wartość, a poza tym nie może być uogólniany — jest on charakterystyczny tylko dla omawianego regionu.

Odbicie struktury społecznej w świadomości ówczesnych mieszkańców badanego regionu możemy poznać przy pomocy rozmaitych bezpośrednich, lub częściej — pośrednich wypowiedzi. Dobrym źródłem są lokalne cza-

Tabela 2.

Hipotetyczny skład społeczny ludności małych miast północnego Podlasia na przełomie XIX i XX w. (w %)

Warstwa społeczna	Chrześcijanie	Żydzi
„Elita” (inteligencja i ziemiaństwo)	9	2
Drobnomieszczaństwo	8	18
Lumpenburżuazja	5	12
Chłoptwo	10	1
Ludność sproletaryzowana	8	20
Lumpenproletariat	5	2
Razem (100 %)	45	55

sopisma, w tym wypadku „Echa Płockie i Łomżyńskie”, których współpracownicy i korespondenci przekazywali często spontanicznie wyobrażenia swego środowiska. Byli oni często w niezamierzony sposób nosicielami uprzedzeń, przesądów klasowych i religijnych, frustracji i niepokojów deklasujących się i zagrożonych środowisk. Szkoda tylko, że nie zachował się komplet tego czasopisma i wychodziło ono w zbyt krótkim okresie. Wśród opinii i poglądów, jakie zdołaliśmy odtworzyć, rysuje się podział ludności chrześcijańskiej miast i osad na „lud pracujący”, składający się głównie z rzemieślników, czasem z robotników fabrycznych i rolników, na „inteligencję” oraz „wyrobników” albo „biedotę” czy wręcz „nędzarzy”. W grupie „ludu pracującego” nie umieszcza się na ogół kupców, którzy dla ówczesnych obserwatorów są grupą trudną do zaszeregowania. W oczach przedstawicieli warstw wyższych lud jest zresztą na ogół bardziej jednorodny niż w oczach drobnomieszczaństwa i nie wyróżnia się jego niższej i wyższej warstwy. Natomiast sami rzemieślnicy starali się przeciwstawić robotnikom najemnym i tzw. wyrobnikom, tak jak chłopi-gospodarze starali się odciąć od ludności bezrolnej. Skrętność, pracowitość i uczciwość miały być przyczynami lepszej pozycji społecznej, zaś biedota na skutek ciemnoty, braku pracy i nędzy dopuszczała się „zdrożnych czynów”. Biedota była obiektem litości warstw wyższych i akcji charytatywnej, do której przyłączali się wbrew zasadom oszczędności właściciele warsztatów rzemieślniczych, prawdopodobnie dlatego, że mogli w ten sposób zamanifestować wyższość swojej pozycji życiowej.

Wyższy szczebel hierarchii stanowiła ludność chrześcijańska nazywana „inteligencją”. Pod pojęciem tym rozumiano jednak co innego, niż rozumie się dzisiaj bądź to potocznie, bądź w opracowaniach socjologicznych i historycznych. Do „sfer inteligentnych” miast i miasteczek Podlasia i Mazowsza na przełomie XIX i XX w. zaliczano funkcjonariuszy, urzędników, rejentów, sędziów, komisarzy włościańskich, inspektorów podatkowych, lekarzy, aptekarzy, księży, nauczycieli, oficerów, a także kupców i obywateli ziemskich oraz co znaczniejszych dzierżawców dóbr. W korespondencji z Ostrowi jeden z lekarzy żalił się, że do „inteligencji powiatowej” z trudem da się zaliczyć pół tysiąca osób albo 165 rodzin. W tej liczbie było 45 rządców, ziemian i dzierżawców, 30 księży, 8 aptekarzy, 6 lekarzy, 15 nauczycieli, 40 rodzin urzędników prywatnych i miejskich.

Wśród tych 165 rodzin 1/4 mieszkała w Ostrowi. Tylko 12—15 osób miało wyższe wykształcenie. Ciekawe wnioski nasuwa też członkostwo w re-sursach obywatelskich lub w towarzystwach dobroczynności. Wydaje się, że na pojęcie inteligencji nakładały się rozmaite kryteria, które nie zawsze musiały występować łącznie. Były to: szlacheckie pochodzenie, wykształcenie, majątek bądź duże dochody, spełniana funkcja lub władza. Osoby legitymujące się pochodzeniem szlacheckim mogły nie mieć wykształcenia szkolnego, wystarczyło, jeśli nabyły odpowiednią oglądę towarzyską. Dobre wychowanie było zresztą uważane za nieodłączny atrybut szlachetności, a ocena dobrego wychowania dokonywana była z punktu widzenia szlacheckich norm postępowania. Nic więc dziwnego, że dobre wychowanie utożsamiano wprost z pochodzeniem, czego dowodzi pojęcie „szlachetności w obejściu”. Jeśli mógł się nią wykazać człowiek „z ludu” — stawał się sensacją i obiektem najwyższych pochwał. Takie osoby były jednak na ogół fikcyjnymi postaciami „postępowych” powieści szlacheckich. Kupców zaliczano do inteligencji nie tyle na podstawie zamożności, ile na podstawie pochodzenia — wielu kupców pochodziło ze szlachty lub drobnej szlachty zagrodowej. Aby uniknąć nieporozumień i nie wprowadzać nowego pojęcia inteligencji, proponujemy dla opisanej tu grupy nazwę elity, a ściślej — polskiej elity małomiasteczkowej. Przedstawiała się ona dość skromnie zarówno pod względem materialnym, jak i pod względem wykształcenia. Poszczególni jej przedstawiciele osiągnęli co najwyżej przodownictwo w społeczności lokalnej, które nie mogło być odskocznią dla większej kariery lub źródłem prestiżu poza własnym miasteczkiem.

Ziemiaństwo północnego Podlasia było nieliczne, ponadto składało się w dużym stopniu bądź to z nuworyszów, bądź to z najeźdźców — rosyjskich urzędników i wojskowych obdarowanych ziemią państwową lub zarekwirowaną po kolejnych powstaniach. Ziemiaństwo nie mogło więc odgrywać większej roli społecznej. Wszystkie przesady i tradycje szlacheckie kultywowali i wyolbrzymiali przedstawiciele szlachty zagrodowej, zaś przejmowali je chętnie awansujący do roli lokalnej elity drobno-mieszczanie. Byli oni warstwą zbyt słabą, zbyt młodą i zbyt heterogeniczną aby stać się tą elitą i wytworzyć własny system wartości i zachowań. Natomiast przedstawiciel małomiasteczkowej elity bał się degradacji społecznej i dlatego wspólnie z przedstawicielem drobnej szlachty szukał oparcia w naśladowaniu „wyższych sfer”.

Żydzi stanowili grupę odrębną, izolowaną i izolującą się. Tworzyli własną hierarchię zamożności i wykształcenia. Wiedza była niezwykle ceniona wśród Żydów, ale była też bardzo rzadkim zjawiskiem³⁰. Dlatego zresztą zamożność i wykształcenie szły ze sobą w parze — wyedukowany młodzieniec był najbardziej pożądanym kandydatem na męża, zdobywanym zwykle przez najzamożniejsze rodziny. Bariery społeczne wewnątrz

³⁰ Wniosek ten może być zaskakujący, bowiem wśród historyków panuje przekonanie (w dużym stopniu ukształtowane na podstawie obserwacji pierwszej połowy XIX w.), że wśród Żydów było bardzo mało osób nie umiejących czytać lub pisać po hebrajsku albo jidysz. Na podstawie dość szczegółowych materiałów, analizowanych w cytowanej tu pracy, pogląd ten musimy zanegować. Być może, dzieci żydowskie dość powszechnie uczyły się hebrajskiego, ale nauka była zapewne zbyt hermetyczna i pamięciowa, aby mogła dać trwałe rezultaty i w konsekwencji u schyłku XIX w. na północno-wschodnich terenach Królestwa Polskiego panował wśród Żydów analfabetyzm większy niż wśród Polaków. Na terenach tych było dużo przybyszów z Cesarstwa, tzw. Litwaków, wśród których — być może — poziom oświaty (żydowskiej) był niższy niż wśród polskich Żydów.

ludności żydowskiej objawiały się nieraz w drastycznej formie, ale przez osoby z zewnątrz — przez chrześcijan — cała ludność żydowska była traktowana jednolicie. Żydzi nie uczestniczyli w organizacjach gospodarczych lub kulturalnych, jakie zaczęły rozwijać się w końcu XIX i na początku XX w. Wykształceni i zamożni Żydzi sami zaczęli zakładać takie organizacje i instytucje, jak np. wzorowe warsztaty rzemieślnicze w Płocku, Towarzystwo Muzykalno-Literackie „Gazomir” w Łomży, Żydowskie Towarzystwo Pomocy Biednym w Grajewie i inne.

O ile na ludności żydowskiej ciążyło piętno nie tylko obcości, ale i niższości, to inne grupy narodowościowe stały wprawdzie z boku polskiej hierarchii społecznej, ale nie były traktowane jako niższe. Osadnicy niemieccy zachowywali odrębność i bronili swoich tradycji. Od Polaków oddzielały ich także różnice wyznaniowe, byli bowiem w większości protestantami. Silny separatyzm i ksenofobia ludności polskiej nie przeszkadzały jednak wyrażać się z szacunkiem o pracowitości, zaradności, zgodności i solidarności Niemców, u Żydów natomiast nie znajdowano w ogóle cech godnych pochwały. Szczególna sytuacja polityczna ziem polskich stwarzała dalsze komplikacje obrazu struktury społecznej: Rosjanie zamieszkujący Królestwo byli reprezentantami obcej, okupacyjnej władzy. Nasilająca się w końcu XIX w. rusyfikacja, polegająca na wypieraniu języka polskiego, obsadzaniu nawet najniższych stanowisk państwowych Rosjanami, wzmacnianiu reżimu policyjnego itd., zaostrzała sytuację. Prowadziła ona także do powstawania odrębnych kolonii rosyjskich na ziemiach polskich. Rosjanie stanowili 5% ogółu ludności gub. łomżyńskiej, ale do tego dochodziły jeszcze garnizony wojskowe, straż pograniczna, oddziały kozaków i żandarmerii, straż ziemską i policja. Jak świadczą rozmaite dokumenty oficjalne, między innymi tajne sprawozdania gubernatorów o sytuacji politycznej, stosunek ludności polskiej do Rosjan był wrogi. Wrogość tę manifestowała początkowo szlachta, z czasem także inne warstwy — chłopstwo głównie pod wpływem kleru, drobnomieszczaństwo pod wpływem drobnej szlachty przenikającej do jego szeregów. Już od 1863 r. Podlasie i północno-wschodnie Mazowsze były uważane za największe siedliska idei patriotycznych. Rozwój organizacji narodowych i działalności politycznej inspirowanej przez Ligę Narodową urguntował aspiracje niepodległościowe. Drobnomieszczaństwo uważa się przecież za opokę endecji, zaś drobnej szlachcie przypisuje się — chyba niebezpiecznie — cechy megalomanii narodowej. W tej sytuacji Rosjanie tworzyli szczególną grupę izolowaną: elitę opartą na władzy. Kontakty z ludnością polską dokonywały się bądź to na gruncie oficjalnym, bądź też wynikały z sytuacji przymusowej. Nawet te grupy, które faktycznie współpracowały z władzami, korzystały z rozmaitych okazji, aby podkreślić swój patriotyzm (np. z powodu ekscesów, do jakich dopuszczało się stacjonujące wojsko itp.). Ta część drobnomieszczaństwa, która mogła z powodu własnej izolacji pójść na współzycie z Rosjanami, a mianowicie Żydzi, była jeszcze gorzej traktowana przez Rosjan niż przez Polaków.

Spoleczne współzycie rozmaitych warstw miejskich dokonywało się bądź na płaszczyźnie ekonomicznej, bądź urzędowej, bądź też na półoficjalnej i na półtowarzyskiej, na terenie rozmaitych organizacji i instytucji. Kontakty gospodarcze miały miejsce na rynku, w sklepie, rzadziej w warsztacie rzemieślniczym lub zakładzie pracy. Zakłady rzemieślnicze były na ogół jednorodne z punktu widzenia wyznaniowego lub narodowego składu pracujących w nich rzemieślników. Kontakty urzędowe dokonywały się w urzędach gminnych i powiatowych, w sądach itp. Kon-

takty takie nie prowadziły do istotniejszego zbliżenia poszczególnych warstw. Takie zbliżenie następowało jedynie na gruncie współpracy w organizacjach różnego typu. Uczestniczyli w nich przedstawiciele „elity”, którzy zresztą byli na ogół inicjatorami takich przedsięwzięć, ale mogli do nich wchodzić również rzemieślnicy i chłopci. Były to przede wszystkim powstające od schyłku XIX w. towarzystwa wzajemnego kredytu, towarzystwa pożyczkowe itp. Dla rzemieślników i rolników uczestnictwo w nich stwarzało szansę pewnego awansu i zbliżenia do „elity”, a tym samym było okolicznością umożliwiającą naśladownictwo, przenikanie w szeregi drobnomieszczaństwa szlacheckich wzorców etyczno-obyczajowych. Tak np. w Ostrowi w zarządzie towarzystwa oszczędnościowo-pożyczkowego założonego w 1899 r., zasiadali sędzia śledczy, sekwestратор, dwaj obywatele ziemscy, trzech urzędnicy — było więc ono w zasadzie czysto elitarne. Ale już w Grajewie założycielami lub członkami władz takiego samego towarzystwa było 15 chłopów gospodarzy, 6 szlacheckich właścicieli ziemskich, 5 urzędników, 4 mieszczan właścicieli gospodarstw rolnych, 2 duchownych, 2 pisarzy gminnych, 2 rzemieślników mieszczan (kowal i piekarz), 2 kupców mieszczan, notariusz, organista i rzemieślnik chłop (rzeźnik). Grajewskie towarzystwo oszczędnościowo-pożyczkowe można więc uznać za typową zorganizowaną grupę interesów (*lobby*).

Na terenie towarzystw dobroczynności, towarzystw trzeźwości, organizacji kulturalnych i samokształceniowych działali głównie przedstawiciele „elity”. Rzadko był to teren współdziałania elity polskiej i rosyjskiej „elity władzy” lokalnej, rzadko też spotykamy na tym terenie drobnomieszczan. W końcu XIX i na początku XX w. szeroko rozpowszechniły się rozmaite organizacje kulturalne, oświatowe, samokształceniowe, zawodoworeligijne itp. W sposób legalny zaczęły one działać dopiero po 1906 r., a ich rozwój tłumaczy się ożywieniem politycznym i narodowym. Były to kółka parafialne, towarzystwa śpiewacze, dramatyczne, katolickie związki rolnicze, biblioteki i czytelnie. W Ciechanowcu działała filia Stowarzyszenia Robotników-Chrześcijan. W organizacjach takich powstających na wsi i w najmniejszych osadach uczestniczyli głównie chłopci lub drobna szlachta, natomiast w miastach najaktywniejsi w akcji oświatowej byli drobni urzędnicy i rzemieślnicy, a więc najbardziej typowi przedstawiciele drobnomieszczaństwa. Organizacje takie do pewnego stopnia można traktować jako „środek komunikacji”, przyspieszający ruchliwość społeczną. Popularną płaszczyzną współdziałania mieszkańców miasteczek była ochotnicza straż pożarna. Uczestniczyli w niej rolnicy, rzemieślnicy, przedstawiciele wolnych zawodów lub urzędnicy. Była to jedna z najstarszych organizacji, bowiem w wielu miejscowościach istniała już w latach siedemdziesiątych XIX w. Działalność w straży pożarnej dawała szczególne poczucie więzi, a nieodmienną dziedziną tej działalności było organizowanie imprez kulturalnych i towarzyskich. Straż pożarna urządziła przedstawienia amatorskie, koncerty, organizowała zespoły orkiestrowe i chóry, bale i uroczystości. Kiedy jednak dochodziło do balu — przedstawiciele „elity” byli na nim najczęściej nieobecni. Życie towarzyskie elity małomiasteczkowej toczyło się na ogół we własnym, niedostępnym dla drobnomieszczaństwa gronie, najczęściej na gruncie prywatnym. Jedynie Łomża — „miasto urzędników” — była widownią stosunkowo licznych imprez o charakterze publicznym. Urządzano wystawy kwiatowe, festyny i zabawy letnie, imprezy amatorskie lub imprezy z udziałem zapraszanych artystów zawodowych. Na terenie Łomży dzia-

ły dwie bardzo czynne — choć elitarne — organizacje: założone w 1902 r. Towarzystwo Wioślarskie i nieco młodsze Towarzystwo Cyklistów. W czasie regat Towarzystwa Wioślarskiego odbywały się liczne imprezy dające szerszej publiczności możliwość uczestnictwa — i porównywania. W Łomży wcześniej niż gdzie indziej rzucały się w oczy wzorce życia inteligencji i nowocześniejsze zwyczaje. Powodowało to rozmaite reakcje społeczne, od chęci naśladownictwa do szybszego uświadamiania sobie różnic społecznych. W sumie na terenie gub. łomżyńskiej działało około 230 różnych organizacji, stowarzyszeń i kółek.

W większości krajów w omawianym okresie ważnym terenem stykania się ze sobą rozmaitych grup społecznych były szkoły. Upowszechnienie oświaty w krajach kapitalistycznych, a zwłaszcza system państwowych szkół obowiązkowych w Niemczech odegrały istotną rolę w procesie przemian społecznych. Natomiast na Podlasiu — a w dużym stopniu odnosi się to zapewne do całego Królestwa Polskiego — szkoły miały dość ograniczony wpływ na zawiązywanie kontaktów i przewyciężanie izolacji społecznej. Sytuacja w szkolnictwie potwierdza tylko tezę o bardzo silnym rozczłonkowaniu społeczeństwa i hermetyczności poszczególnych grup. Warstwy niższe posyłały dzieci co najwyżej do szkół elementarnych (w miastach i osadach północnego Podlasia były to tylko szkoły jednoklasowe), ale znaczna część dzieci nie była w ogóle objęta nauczaniem. Warstwy średnie i wyższe organizowały zazwyczaj naukę podstawową w domu, m. in. po to, aby ustrzec dzieci przed niepożądanym towarzystwem. Statystyki notowały skład narodowościowy szkół elementarnych i rzemieślniczych, robiły to jednak w sposób zbiorczy (nie wiemy więc, czy Żydzi chodzili do tych samych szkół, co chrześcijanie) i nie interesowały się pochodzeniem społecznym uczniów. W państwowych szkołach średnich (progimnazjum i gimnazjum) Żydzi zasiadali obok chrześcijan, było ich jednak bardzo mało. Natomiast w prywatnych gimnazjach w Łomży i Grajewie uczyli się wyłącznie Polacy. Jak układały się na co dzień stosunki między młodzieżą różnych narodowości uczęszczającą do szkół państwowych — nie mamy informacji. Wiadomości pochodzą dopiero z lat 1905—1914, kiedy stosunki te popsuły się, ponieważ w strajkach i manifestacjach wzięła udział tylko młodzież polska, natomiast Rosjanie i Żydzi przez cały czas uczęszczali na lekcje i zachowywali lojalność wobec władz.

Większą rolę społeczną odgrywało drobnomieszczaństwo w Łomży niż w małych miasteczkach, mimo że Łomża była „miastem urzędników”. Widzimy na przykładzie tego miasta, jak pewne ożywienie gospodarcze i kulturalne prowadzi do zbliżenia rozmaitych warstw; widzimy też, że działalność polityczna — tak jak w Wielkopolsce — sprzyjała odwoływaniu się „wyższych sfer” do drobnomieszczaństwa. W Łomży były silniej zróżnicowane zakłady rzemieślnicze i rzemieślniczo-przemysłowe, przy czym zróżnicowanie to dotyczyło zarówno wielkości zakładów, jak i charakteru produkcji. Dość dobrze rozwinięty był handel, zaopatrujący przeważnie inteligencją klientelę. Łomża była siedzibą władz administracyjnych, sądowych, rewizyjno-skarbowych, posiadała kilka szkół, bibliotekę, księgarnię, szpitale, komendę straży pogranicznej itp. Obecność wojska sprzyjała interesom rozmaitych dostawców, właścicieli szynków i traktierni, a także — domów publicznych. Na terenie Łomży działało około 30 rozmaitych organizacji, a znamioną cechą miejscowości było także to, że posiadała ona zakłady fotograficzne, cukiernie i hotel. Mieszkańcy mia-

sta szczylicili się, że pochodzą z ośrodka kulturalnego z tradycjami historycznymi i na tym tle rodził się silny patriotyzm lokalny. W ślad za ożywieniem gospodarczym i kulturalnym pojawiły się także pewne cechy wielkomiejskiej patologii społecznej, o których już częściowo wspominaliśmy. Ponieważ miasto było siedzibą władz sądowych, do których tłumnie ściągająca mało oświecona, słynąca z pieniactwa drobna szlachta, powąśniona między sobą lub z sąsiadami-chłopami, przeto tworzyły się szajki wydrwigroszy i oszustów. Pojawiły się także szulernie, jak np. wykryta w 1902 r. wielka szulernia zwana „Monte Carlo”, meliny, tajne szynki, siedziby fałszerzy itp. Tym samym większy niż przeciętnie musiał być udział lumpenburżuazji i lumpenproletariatu, mniejszy był natomiast udział właścicieli ziemi.

Spółeczności miejskie niewiele różniły się od społeczności wiejskich, jeśli wziąć pod uwagę zajęcia ludności chrześcijańskiej. Jednakże układ stosunków narodowościowych i rozmaite cechy życia sprawiały, że nawet zagranyzowane miasteczka stanowiły zupełnie odmienny typ społeczności lokalnej niż wsie. Nie wydaje się słuszne ocenianie różnicy między miastem a wsią wyłącznie na podstawie cech ekonomicznych. Naszym zdaniem, różnice ekonomiczne (rozumiane w sensie najogólniejszym) nie były tak istotne, jak różnice wynikające z typu osadnictwa, rozwoju instytucji miejskich i warunków stykania się ze zróżnicowanymi i odmiennymi od własnych układami. Uwarstwienie społeczne wsi i miast — choćby najmniejszych — było odmiennie i odmiennie kryteria decydowały o uwarstwieniu. W miastach dodatkowym elementem było zróżnicowanie narodowe, nie występujące na ogół na wsi. W miastach i osadach istniały pola współpracy niektórych warstw społecznych, na wsi więc sąsiedzka obejmowała chłopów gospodarzy i zastępowała miejskie grupy interesów. W miastach istniały nieco lepsze możliwości zdobywania wiedzy ze względu na większe skupienie ludności, przy czym dotyczy to także możliwości zdobywania wiedzy pozaszkolnej. Układ stosunków społecznych na wsi uproszczony był do dwóch podziałów: posiadacze ziemi i bezrolni oraz szlachta zagrodowa i chłopci. W miasteczkach struktura społeczna była nieco bardziej zróżnicowana. Elita małomiasteczkowa stawała się elitą regionalną, wchodziła do niej przedstawiciele ziemianstwa, starali się wejść — przedstawiciele drobnej szlachty. Chłopi nie dążyli do zajęcia pozycji szlachty zagrodowej, ich aspiracje sięgały natomiast miast, tak jak i aspiracje tej szlachty. Drobnomieszczaństwo nie naśladowało zagrodowców (w modzie naśladownictwo było raczej odwrotne), ale wraz z nim przejmowało ideologię, postawy i sposób zachowania się szlachty, chociaż zarówno ową ideologię, jak i sposób zachowania się modyfikowało nieraz w karykaturalny sposób.

Układ społeczny, jaki zaobserwowaliśmy na północnym Podlasiu, jest prawdopodobnie niepowtarzalny. Warunki regionalne — tak topograficzne, jak i wynikające z cech rozwoju infrastruktury, miejscowe stosunki własności i stosunki narodowościowe utworzyły specyficzną sytuację społeczną. W wielkim skrócie specyfika ta wynika z dużej liczby drobnej szlachty na wsi, a Żydów — w miastach i osadach. Wnioski wypływające z badań tego terenu nie mogą więc być uogólniane, mogą jedynie służyć za wskazówkę kierunku poszukiwań i analiz. Tym bardziej jednak wydaje się celowe przeprowadzenie szeregu badań cząstkowych, zanim przystąpi się do generalnej charakterystyki drobnomieszczaństwa na ziemiach polskich.